

Henry Kissinger i zbrodnie przeciwko ludzkości 1965-1977

5 czerwca 2015

Z końcem stycznia 2015 roku przez polskie media bocznym torem przetoczyła się wiadomość o incydencie jaki wywiązał się podczas przesłuchań przed senacką Komisją Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy senatorowie zaprosili nestorów amerykańskiej polityki, takich jak Madelaine Albright i Henry Kissinger, a wcześniej Zbigniewa Brzezińskiego i Brenta Showcrofta, aby radzić się ich w sprawie „globalnych wyzwań dla Amerykańskiej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego”. Przesłuchaniu Henry’ego Kissingera przewodniczył John McCain. Planowany przebieg posiedzenia przerwało pojawienie się aktywistów z organizacji Code Pink. Antywojenni działacze trzymając w ręce transparent wznosili okrzyki „Aresztujcie Henry’ego Kissingera”. Obok nie reagującego na wydarzenia Kissingera zawisły symboliczne kajdanki.



Jakkolwiek wieloletni doradca i dyrektor ds. bezpieczeństwa narodowego czterech kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych (1964-1977) siedział spokojnie, zdając się nieporuszony obywatelskim wystąpieniem skierowanym przeciwko swojej osobie, do głośnej reakcji poczuł się zobligowany John McCain. Senator oskarżany o odegranie w ostatnim czasie zakulisowej roli w destabilizacji Syrii i umocnieniu quasi-islamistycznych bojówek znanych pod akronimem ISIL (ISIS) [1], teraz pełen moralnego oburzenia, zrugął aktywistów Code Pink: „Jestem członkiem tej komisji od wielu lat i nigdy nie widziałem czegoś tak haniebnego, skandalicznego i podłego jak ta demonstracja – przemówił – albo się zamkniecie, albo będę musiał was aresztować”. Swoje ostrzeżenie zakończył obraźliwym rozkazem: „wynoście się stąd, szumowiny!”. Później w wydanym przez siebie oświadczeniu McCain tłumaczył, że demonstranci

fizycznie zagrozili Kissingerowi, „a żaden amerykański obywatel zeznający przez Kongresem Stanów Zjednoczonych nie powinien być poddany takiemu traktowaniu, zwłaszcza zaś 91-letni były sekretarz stanu, który służył naszemu narodowi z honorem i wyróżnieniem” [2].

Incydent wzbudził zainteresowanie redakcji stacji telewizyjnej TVN, która pokazała go w okrojonym wymiarze w wieczornym wydaniu „Faktów”. Nie powiedziano nic o motywach kryjących się za akcją Code Pink, podkreślono tylko temperamentną reakcję Johna McCaina, co też zilustrowano wizualnym wycinkiem z posiedzenia komisji. Po zakończeniu materiału telewidzom objawił się kadr studia, w którym z wyraźnym uśmiechem siedziała prowadząca program, Justyna Pochanke, gotująca się do zapowiedzi kolejnej wiadomości. Wybiórcze przedstawienie problemu przez redakcją „Faktów” TVN nie dziwi. Redaktorzy informacyjni tej stacji już jakiś czas temu wzięli na siebie misję tworzenia złotej legendy sprawiedliwych polityków anglosaskich, którzy „uchronili świat przed widmem komunizmu”. Niedawny długometrażowy film dokumentalny o Zbigniewie Brzezińskim autorstwa Anny Kolendy-Zaleskiej jest częścią tego swoiście pojmowanego „kronikarstwa trudnych czasów” [3]. W nieco szerszym kontekście o wydarzeniach przed senacką Komisją Sił Zbrojnych USA można było przeczytać w serwisach Wirtualnej Polski, Onetu, Interii, gazety Wprost oraz Greenpoint [4]. Zarzuty stawiane przez aktywistów z Code Pink zostały jednak ledwie tam wypunktowane. Czytelnik zyskiwał mimo wszystko drobny trop naprowadzający; mógł dowiedzieć się, że aresztowania obywatelskiego Henry’ego Kissingera chciano dokonać za „współudział w bombardowaniu Wietnamu, Kambodży i Laosu; obaleniu rządu Salvadora Allende w Chile i inwazji Indonezji na Timor Wschodni”.

Ile osób spośród tych, które po raz pierwszy zostały postawione przed widmem zarzutów wobec Kissingera sprawdziły czy jest w nich jakaś podstawa ugruntowana w faktach, czyli w tym co istotnie działo się na świecie w latach 1965-1977, a

więc w czasach gdy Kissinger pełnił kluczowe decyzje doradcze i rządowe w amerykańskiej administracji? Analiza poszczególnych zarzutów jest konieczna jako, że pokolenia teraźniejsze i przyszłe, wobec dezawuowania aksjologicznej, propedeutycznej i intelektualnie stymulującej funkcji historii, mogą coraz częściej uczyć się o niej z krótkich streszczeń i regułek. Jeżeli się tak stanie, to wówczas w dytyrambie opisującym życie i dokonania Henry'ego Kissingera przeczytają, że w 1973 roku otrzymał on Pokojową Nagrodę Nobla za „zakończenie wojny” w Wietnamie, dowiedzą się również że w roku 1997 z rąk prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wręczono mu Nagrodę Orderu Zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Będzie to kształcenie nakierowane na doktrynerskie upowszechnianie opinii o wybitności Kissingera; ci sami odbiorcy nie usłyszą o ofiarach autoryzowanych przez niego wojen i zalecanej przezeń polityki.

Dokonanie takiej analizy – takiego wpisu udostępnionego do wglądu publicznego – jest konieczne, zważywszy na to, że Henry Kissinger wciąż wpisywany jest w ważne funkcje i wydarzenia publiczne. Były sekretarz stanu cieszy się również niegasnącym zaufaniem partyjnych polityków III RP. Zapraszany jest do pałacu prezydenckiego za kadencji Bronisława Komorowskiego [5]; jego rady ceni sobie również Radosław Sikorski, który spotyka się z nim regularnie i spija nektar jego rad niczym uczeń z ust mistrza antycznej szkoły [6]. Ludzie ci pretendują do najwyższych urzędów państwowych lub już je pełnią. Zasysają bezkrytycznie doktrynę realizmu politycznego, na którego twórcę promuje się Kissingera, a robiąc to narażają nas na ryzyko stania się obiektami gry politycznej lub też na to, że jako przedstawiciele RP uczynią przedmiotem takiej gry innych. Z punktu widzenia tych innych robią to w naszym imieniu.

Wynosząc kogoś do rangi autorytetu, człowieka, od którego warto czerpać pozytywny przykład, naprzód należy upewnić się czy aby człowiek ten swoim postępowaniem, drogą którą osiągał swe cele, nie zaprzeczył pokładanej w nim nadziei i

przypisywanym mu zaletom. Nie można być rzetelnym ojcem jeżeli unieściebiało się dzieci. W myśl tej zasady nie wolno ignorować zarzutów i wątpliwości dobiegających z Francji, Szwajcarii, Timoru Wschodniego, z ulic amerykańskich miast, z niemieckich uczelni, z Chile czy Urugwaju. Z miejsc tych, ze stosu dowodów kompletowanych przez dziennikarzy śledczych dobiega nas wołanie: „Zbadajcie, to co robił Henry Kissinger, mamy uzasadnione prawo twierdzić, że jest on współodpowiedzialny za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, a w dużej części przynajmniej za ich autoryzację”. Temu też poświęcone jest pismo, które właśnie czytacie.

PRZEWROT W INDONEZJI ROKU 1965 I UDZIAŁ HENRY’EGO KISSINGERA W LOBBINGU NA RZECZ PRZEJĘCIA PRZEZ AMERYKAŃSKI SEKTOR GÓRNICZY JEDNYCH Z NAJWIĘKSZYCH ZASOBÓW ZŁOTA I MIEDZI NA ŚWIECIE

W 1965 roku w Indonezji doszło do jednego z najkrwawszych przewrotów w historii Ziemi po II wojnie światowej. Wydarzenia, które pochłonięły życie co najmniej kilkuset tysięcy ludzi (od 250 tys. do 1,5 mln) w zasadzie pozbawiły władzy Ahmeda Sukarno oddając jej ster w ręce armii, a przede wszystkim dyktatora Hadji Mohameda Suharto. Pretekstem do zamachu stała się śmierć sześciu indonezyjskich generałów, którą propagandowo ukazano jako próbę przewrotu ze strony Komunistycznej Partii Indonezji (PKI). Zmiana systemu odbyła się kosztem życia dziesiątek tysięcy działaczy oraz aktywistów komunistycznych i lewicowych, a także setek tysięcy mieszkańców prowincji pozbawionych prawa do ziemi a kojarzonych z bazą elektorską „lewicy”. Mordowano wreszcie na potęgę Chińczyków, nie mających często nic wspólnego z systemem politycznym funkcjonującym wówczas w kraju Środka, a mieszkających w Chinach od pokoleń.



Na wydarzenia w Indonezji przychylnym okiem spoglądał establishment rządowy w Stanach Zjednoczonych. W Wietnamie rozpoczynała się właśnie wojna, w której administracja prezydenta Lyndona Johnsona wystąpiła przeciwko komunistycznej północy, toteż równoległa czystka polityczna na PKI w Indonezji i szerzej – dokonujące się tam ludobójstwo – łatwo można było przedstawić jako front przeciw „czerwonemu zagrożeniu”. Tłumaczenie było mało wiarygodne, bo stojący na czele państwa Ahmed Sukarno był akurat typowym nacjonalistą, więzionym w latach 1940. przez holenderską administrację kolonialną. Starał się on godzić przeciwstawne prądy, tam natomiast gdzie siły odśrodkowe dawały o sobie znać, wybijając się na niezależność, sięgał po środki opresji. W 1948 roku Sukarno poparł stłumienie popieranego przez PKI ruchu zwolenników reformy rolnej w regionie Madiun. Zlikwidowano wtedy kierownictwo partyjne i aresztował 36 tysięcy ludzi. Sukarno nie wahał się więc stosować ciężkich środków w celu osiągnięcia swych zamierzeń, a jak widać na przykładzie Madiun, z grubsza pokrywało się to również z życzeniami amerykańskiej administracji [7]. Ta ostatnia marzyła jednak o kimś z cięższą ręką. Ahmed Sukarno był nacjonalistą w starym stylu kierowanym ideologią „racji stanu”. Postrzegając Indonezję z Jawą jako wyspą macierzystą za główny punkt odniesienia, nie wahał się nawiązywać relacji z krajami owładniętymi różnymi systemami ideologicznymi. Dla amerykańskich dyplomatów i służb

specjalnych szczególnie do nie przełknięcia było zbliżenie z rządem Chin i Związku Radzieckiego. To co dla Sukarno było działaniem racjonalnym nakierowanym na ułożenie sobie stosunków z najpotężniejszym z najbliższych sąsiadów, dla planistów w Waszyngtonie okazało się niebezpiecznym przechyleniem indonezyjskiej burty w lewą stronę.

Kolejne amerykańskie administracje dostrzegały nadzieję na odwrócenie tego trendu w działających na terenie Indonezji organizacjach prawicowych i w twardogłowych wojskowych, spośród których wielu kształciło się na zagranicznych uczelniach. Armia okazała się wyjątkowo przydatna dla zachowania integralności terytorialnej Indonezji, co bardziej ambitni wojskowi czuli się niemniej niedowartościowani i nie do reprezentowani w politycznym koktajlu Sukarno. Mimo to polityczno-ideologiczne kręgi w Stanach Zjednoczonych powątpiewały w to czy byli oni zdolni do surowości jakich od nich oczekiwano. Guy Pauker powiązany zarówno z RAND Corporation, jak i CIA, w 1962 roku w publikacji sygnowanej pieczęcią Uniwersytetu w Princeton zachęcał wysoko postawionych w indonezyjskim wojsku funkcjonariuszy „by wzięli na siebie pełną odpowiedzialność za własny kraj i spełnili misję polegającą na nagłym uderzeniu, aby wymieść do czysta własny dom” [8]. Aluzyjna sugestia Paukera okaże się jasna jeżeli uświadomimy sobie, iż dwa lata później w wewnętrznym biuletynie RAND Corporation ubolewał on, że „politycznym grupom wspieranym przez USA prawdopodobnie brakuje bezwzględności, która nazistom umożliwiła zlikwidowanie Komunistycznej Partii Niemiec” [9]. Obawy te okazały się przesadzone gdy rok później rozpoczęła się rzeź trwająca na przestrzeni lat 1965-1966. Administracja Stanów Zjednoczonych zdawała sobie z niej doskonale sprawę, agenci CIA obecni w Indonezji przyglądali się jej z bliska, a nawet dostarczali siepaczom nazwiska osób związanych z komunistyczną opozycją – w praktyce oznaczało to zaoczny wyrok śmierci. Wpływu amerykańskiej administracji na te wydarzenia nie da się dokładnie odtworzyć, ponieważ gro akt z okresu poprzedzającego

wrzesień 1965 roku pozostaje utajonych na wyraźne życzenie CIA. Nie jest jednak tajemnicą, że rozprawę z PKI i masowe egzekucje ludności cywilnej w Indonezji przyjęto w amerykańskim Kongresie z akceptacją i niebawem rozpoczęto zakrojony na szeroką skalę program dofinansowania i dozbrojenia indonezyjskiej armii [10].

Chociaż masakry stały się parawanem do wprowadzenia w Indonezji systemu dyktatorskiego wraz z narzędziami tłumienia wszelkiej opozycji i zacieśniania wolności słowa, już w listopadzie 1966 roku prezydent Johnson chcąc uczynić pomost między Wietnamem a Indonezją w przemówieniu skierowanym do amerykańskich wojskowych sugerował, że dzielna postawa armii USA w Indochinach sprawiła, że „100 milionów ludzi w Indonezji cieszy się dziś z wolności w stopniu, nie znanym im wczoraj” [11]. Słowa „starego, pocziwego Lyndona” zabrzmiały tu jak parafraza propagandowego artykułu zamieszczonego pół roku wcześniej na łamach „US News and World Report” gdzie również donoszono, że „Indonezyjczycy mogą dziś swobodnie dyskutować, nie obawiając się potępienia i uwięzienia” [12]. Krew ponad 500 tysięcy ludzi i uwięzienie z pobudek politycznych kolejnego 750 tys. – 1 mln, musiały być pominięte przez tę propagandę, jeśli zimnowojenny dualizm „dobra i zła” miał być podtrzymany.

W roku 1965 Henry Kissinger nie pełnił jeszcze tak eksponowanej roli w amerykańskiej administracji, jak będzie to robił później, za czasów Richarda Nixona, ale już wtedy był ważnym doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego. Nie miał on decydującego wpływu na to, co robił wówczas Johnson i podległe mu służby, ale wydaje się, że w tamtym czasie nie zgłaszał żadnych poważniejszych zastrzeżeń do zbrodni lat 1965-1966, które wyniosły Suharto do władzy – wprost przeciwnie, konsekwentne poparcie dla generała u władzy w następnych latach, wyraźnie wskazują, że był on już wtedy dla Kissingera czarnym koniem, na którego również i on postawił. Jego zakleszczenie się w tej opcji wynikało z jednoznacznych

symulacji geopolitycznych. Kissinger bez wątpienia zgodziłby się ze zdaniem wygłoszonym w 1948 roku przez George'a Kennana: „Indonezja jest kotwicą w łańcuchu wysp rozciągających się od Hokkaido po Sumatrę, którą powinniśmy przekształcić w polityczno-gospodarczą siłę stanowiącą przeciwwagę dla komunizmu” [13]. Budowa i utrzymanie zimnowojennej konwencji wymagały od strategów geopolitycznych trzymania się wyznaczonych punktów nawet za cenę dyrektywy aprobowanej później przez Ronalda Reagana: „Nie ważne, że to drań, ważne, że to mój drań”. Makiawelizm ten nie był również obcy samemu Kissingerowi.

Poparcie ze strony amerykańskiej administracji dla Suharto i twardogłowych, szkolonych na amerykańskich uczelniach generałów, nie wynikało tylko z czynnika ideologicznego – równie ważnym był czynnik gospodarczy. Indonezja i okalające ją wody były pełne niewykorzystanych zasobów naturalnych, często jeszcze nie eksploatowanych. Drewno, nikiel, złoto, miedź, boksyt, mangan i gaz ziemny rozbudzały niezdrowe emocje i konkurencję. Przewidywano, że surowce Indonezji mogłyby stać się doskonałym zapleczem dla Japonii, która miała stanowić mocny filar nowego amerykańskiego porządku. Gdy w roku 1967 zwołano konwencję w Genewie, sponsorowaną przez Time-Life Corporation, stało się jednak jasne, że amerykańscy lobbysci będą chcieli zapewnić sobie najbardziej lukratywne kontrakty.

Tak więc gdy zgliszczą zniszczonych domów dopalały się, a krew setek tysięcy pomordowanych wołała do świata o sprawiedliwość, przy jednym stole szwajcarskiego stołu usiedli przedstawiciele reżimu Suharto i międzynarodowego biznesu. Byli wśród nich reprezentanci czołowych marek: General Motors, Imperial Chemical Industries, Leyland British, British-American Tobacco, American Express, Siemens, Freeport McMoran, Goodyear, International Paper Corporation, US Steel, Alcoa, Philips, Shell, Bechtel oraz goście z Francji i Japonii [14]. W imieniu nowego indonezyjskiego rządu do rozmów przystąpiła tzw. „mafia z Berkley”, swoją nazwę zawdzięczająca temu, iż

jej zespół negocjacyjny tworzyli ludzie kształceni na zachodnich uczelniach. W świetle tego jakimi metodami ludzie ci doszli do władzy i czemu zawdzięczali swoje stanowisko określenie te może uchodzić za delikatne. Przewodniczący zgromadzenia w Genewie, potentat paliwowy David Rockefeller nie zawahał się przed tym, by odmalować ich w najcieplejszych barwach. Przekonywał zgromadzonych, że mają przed sobą „czołowy zespół gospodarczy Indonezji” [15]. Jak nie trudno przewidzieć, zasoby naturalne Indonezji zostały rozparcelowane między przybyłych interesariuszy.

Amerykańska administracja z wyprzedzeniem trzymała już jednak rękę na pulsie na złożach dla niej najatrakcyjniejszych. Takimi były złoża Ertzberg, odkryte w 1933 roku, a do tamtej pory nietknięte. Leżały one w prowincji położonej najbardziej na wschód, zwanej przez Indonezyjczyków Irianem Zachodnim. Obszar ten położony w zachodniej części Nowej Gwinei, zamieszkały był od dziesiątek tysięcy lat przez ludność papuaską i melanezyjską, reprezentującą odmienną kulturę niż bliżsi wschodnioazjatyckiemu profilowi Jawajczycy. Tracący status państwa kolonialnego Holendrzy, uznając ten fakt, sprzyjali przygotowaniom do utworzenia w tej domenie niepodległego państwa – Papui Zachodniej. W nacjonalistycznej propagandzie, której lubił bielić się już Sukarno, Papuę Zachodnią ukazywano jako naturalną część Holenderskich Indii Wschodnich, której wyzwolenie leży w gestii nowego niepodległego państwa z metropolią w Dżakarcie [16]. Wyzwolenie te polegało na militarnym wkroczeniu do Papui Zachodniej i anektowaniu terytorium wraz z jej zasobami w skład państwa indonezyjskiego. Nie liczone się z aspiracjami Zachodnich Papuasów do utworzenia własnego państwa, nie uznawano też integralności i niezależności plemion żyjących w nowogwinejskim interiorze. W roku 1962 indonezyjskie wojsko wkroczyło do Papui Zachodniej i już nigdy jej nie opuściło; aneksję zatwierdziła amerykańska administracja, która sporne terytorium określała mianem „dziesiątek tysięcy mil zamieszkałej przez kanibalów” [17]. Odczłowieczanie

melanezyjskiej ludności przybrało konkretne liczby. Zdaniem pierwszego administratora Papui, Eliezera Bonaya, tylko w latach 1962-1969 z rąk indonezyjskiego wojska zginęło 30 tysięcy Papuasów. Głośne „Wyzwolenie Irianu Zachodniego” było w rzeczywistości wolności tej pozbawianiem [17].

Dla interesariuszy zgromadzonych w listopadzie 1967 roku na trzydniowej konferencji w Genewie włączenie Papui Zachodniej do tortu indonezyjskich zasobów dodawało tylko atrakcyjności i splendoru całemu wydarzeniu. Dzięki wsparciu jakie ich rodzima administracja udzieliła „transformacji z lat 1965-67” w kierunku Nowego Ładu Suharto, amerykańskie firmy były szczególnie uprzywilejowane w jego konsumpcji. Przemysł górniczy marzył przede wszystkim o potężnych zasobach złota i miedzi ukrytych pod Ertsberg. Przyszłość pokaże zresztą, że złota nie brakowało również w jej pobliżu.

Już w czerwcu 1966 roku przedstawiciele amerykańskiego przedsiębiorstwa Freeport Minerals Company (później po fuzji Freeport Mc Moran) zostali zaproszeni do Dżakarty w celu ustalenia szczegółów umowy otwierającej im dostęp do złotonośnej żyły. Politycznym opiekunem zabiegów Freeportu był Henry Kissinger, który na długie lata stanie się protektorem przedsiębiorstwa, a później nawet jego pracownikiem [19]. Dzięki temu firma była już zwyciężczynią na długo zanim w Genewie odbyło się wielostronne spotkanie. Ostateczna umowa między indonezyjskim rządem a Freeport McMoran została podpisana w kwietniu 1967 roku. Przedsiębiorstwo na długie lata stało się dzierżawcą złóż Ertsberg i było pierwszym w kolejce gdy w pobliskim Grasberg odkryto jeszcze bardziej okazałe zasoby.

Henry’emu Kissingerowi i jego protegowanym nie przeszkadzało, że w tym samym czasie w Papui Zachodniej prowadzono pacyfikację niepokornych grup ludności negujących indonezyjską dominację. Lobbysta Kissinger nie zwrócił również zupełnie uwagi na to, że ziemie te położone na południu pacyfikowanego terytorium, należały do ludu Amungme, który żyjąc tu od

pokoleń, był teraz masowo wywłaszczany. Aby połączyć wybrzeże z docelowym miejscem eksploatacji położonym 100 km w głąb lądu wynajęto korporację Bechtel. Pierwsze eksmisje Amungme ruszyły w 1968 roku, proces ten gwałtownie przyśpieszył po 1970 roku. Przedstawiciele Freeport McMoran by zjednać sobie miejscowych mieszkańców mamili ich fałszywą wizją podziału korzyści. Wywłaszczenia i niszczenie świętych miejsc trwały przez następne lata, a miejscowi mieszkańcy nie odnosili żadnych korzyści [20]. W 1977 roku Amungme oraz pięć innych plemion włączyło się w zbiorowe wystąpienia przeciw indonezyjskiej dominacji jakie wybuchły w różnych regionach Papui Zachodniej. Na niszczenie nieruchomości należących do Freeport McMoran indonezyjska armia odpowiedziała brutalnie: lufami karabinów i bombardowaniami wsi. Masakra urządzona w obszarze, którym działało Freeport pochłonęła wówczas od 900 do 1800 ofiar. Represje były ciężkie. Między 1979 a 1986 rokiem, Freeport McMoran współpracowało z indonezyjskim wojskiem w programie przenoszenia Amungme z ich górskiej ojczyzny na nizinne obszary Timiki. Eksmisje z początku lat 1980-tych przyniosły wysoką śmiertelność wśród przesiedleńców. Najczęstszym powodem zgonów była malaria. Ocenia się, że w tym czasie w rezultacie eksmisji zmarło nawet 20% dzieci ze społeczności objętych wysiedleniami. Wielu Amungme nie zaakceptowało tego stanu rzeczy, ludzie szukali drogi do domu i powracali na ziemię przodków.

Lata funkcjonowania odkrywkowych kopalni w regionie przyniosły miejscowym społecznościom poważne straty gospodarcze, kulturowe, a także środowiskowe. Wydobycie prowadzono bez poszanowania dla zdrowia i bezpieczeństwa żywnościowego lokalnej ludności. Doniesienia o szkodach jakie miała przysparzać kopalnia Freeport McMoran, środowisku i tysiącom rdzennych mieszkańców w Papui Zachodniej, zostały poważnie potraktowane przez Overseas Private Investment Corporation (OPIC), amerykańską agencję rządową, która wspiera rozwój krajowego sektora biznesowego na rynkach wschodzących. OPIC wspomagało rozwój kopalni Freeport poprzez udzielenie polisy

ubezpieczeniowej dla przedsięwzięcia na łączną sumę 100 milionów dolarów. Był to więc ważny zwornik bezpieczeństwa dla zakusów Freeport McMoran na ziemiach Amungsy. W październiku 1995 roku OPIC wręcz zadeklarowało, że cofa gwarancje udzielane Freeport McMoran [21].

Wtedy przedstawiciele Freeport McMoran, spanikowani, zwrócili się do ludzi którzy przybliżyli im niegdyś kopalniane niebo, załatwiając korzystne licencje w Papui. Dla ratowania interesu spółki zwrócono się do Henry Kissingera, zasłużonego lobbysty i pracownika firmy. W wysiłek oczyszczania wizerunku Freeportu włączył się równolegle James Woolsey, były dyrektor CIA. Zaangażowanie Kissingera w obronę firmy było częścią „wzajemnego wyświadczenia sobie usług”. Według Los Angeles Times, Henry Kissinger i jego firma konsultingowa w 1994 roku otrzymali od Freeport McMoran 600 tysięcy dolarów [22]. By zadośćuczynić karuzeli wzajemnych zobowiązań Kissinger zwracał się do Departamentu Stanu z prośbą o cofnięcie decyzji, straszył innych klientów OPIC, że wkrótce cięcia dotkną również ich. W końcu sięgnął po czarne zagrywki, namawiał rząd USA aby ukrócił finansowanie organizacji ekologicznej, która przyczyniła się do wyniesienia na światło dzienne nieścisłości wokół działalności Freeportu w Indonezji. Stosunek do wywłaszczeń i środowiskowej destrukcji życia wokół kopalni Freeport McMoran były znamienne dla jego osobowości. W swojej książce Kissinger dezawuował wiele problemów, które zaczynały nurtować opinię publiczną w jego czasach. Ochronę środowiska, kwestię wymiany kulturowej i naukowej, a także proliferację wymieniał w gamie problemów drugorzędnych nazywanych przez niego problemami „new age” [23]. Kissingera najwyraźniej nie ruszało również to, że w latach 1994-1995, w obszarze funkcjonowania kopalni z rąk indonezyjskiej armii zginęło 37 ludzi – ci sami żołnierze w zamian za ochronę byli opłacani z budżetu amerykańskiej firmy [24]

**ROLA HENRY’EGO KISSINGERA W ANEKSJI TIMORU WSCHODNIEGO PRZEZ
INDONEZYJSKIEGO DYKTATORA SUHARTO ORAZ W AUTORYZOWANIU**

DOKONANYCH TAM WKRÓTCE ZBRODNI WOJENNYCH

Rewolucja goździków w Portugalii zniósła panujący w tym kraju system dyktatorski; nowy obóz rządowy zapowiedział likwidację portugalskiego systemu kolonialnego, który Salazar i jego kontynuatorzy próbowali utrzymać wszelkimi środkami. Oznaczało to zakończenie działań zbrojnych w prowincjach zamorskich takich jak Mozambik i Angola oraz umożliwienie społeczeństwom z południowej Afryki wkroczenie na drogę pełnej dekolonizacji. W Timorze Wschodnim zwanym również Timorem Portugalskim, położonym na południe od Sulawesi (Celebes) i na wschód od Jawy, działań zbrojnych przeciw dominacji portugalskiej nie prowadzono, ale po jasnej deklaracji nowej, portugalskiej administracji wyniesionej do władzy przez rewolucję goździków, również i tu pojawiały się silne dążenia niepodległościowe. Timorczycy nie otrzymali stosownego wsparcia ze strony krajów Organizacji Narodów Zjednoczonych, zamiast tego w 1975 roku, podobnie jak dziesięć lat wcześniej Papua Zachodnia, doświadczyli brutalnej inwazji indonezyjskiej armii, która dokonywała po drodze zbrodni wojennych noszących wszelkie znamiona ludobójstwa.



W przeciwieństwie do roszczeń zgłaszanych wobec Papui Zachodniej, inwazji na Timor Wschodni nie można było zaprezentować jako „wyzwalania ziem, które cierpiały pod wspólnym niderlandzkim jarzmem”. Timor był kolonią portugalską

więc Suharto musiał posiadać silne wsparcie od swoich sojuszników by drakońskie środki jakich użyje nie spotkały się z reakcją pacyfikującą jego zapędy. Wsparcie takie rzeczywiście otrzymał, a kluczową rolę odegrała w nim amerykańska administracja, która 10 lat wcześniej poparła krwawy przewrót, który wyniósł go do władzy. Dzień przed inwazją na Timor Wschodni, prezydent USA Gerald Ford i ówczesny sekretarz stanu Henry Kissinger osobiście pofatygowali się do Dżakarty, gdzie wyrazili zgodę na wkroczenie indonezyjskiej armii do krainy o której zapomni niebawem cały świat. Szczegóły tego zakulisowego porozumienia z racji swojego utajenia nadal nie są kompletne; 25 lat po zajęciu Timoru Wschodniego przez indonezyjskie wojsko do obiegu publicznego trafiły jednak dokumenty pozwalające odtworzyć bezpośrednio zaangażowanie w ten projekt samego Henry'ego Kissingera [25].

Spór o udział w tych wydarzeniach przedstawicieli Stanów Zjednoczonych toczył się już wcześniej. Na skutek stosunkowo niedużej liczby dowodów orędownicy amerykańskiej przemysłności – na podobieństwo dobrego przewodu sądowego – mogli zawieszać odpowiedź po środku. Było oczywiste, że prezydent Gerald Ford i jego sekretarz stanu, Henry Kissinger byli w Dżakarcie 6 grudnia 1975 roku, czyli jak wspomnieliśmy, dzień przed tym jak indonezyjska armia dokonała jednoczesnej inwazji z powietrza, ziemi i z morza. Naukowcy i dziennikarze zastanawiali się czy podczas tej zbiegającej się w czasie wizyty Ford i Kissinger nie dali „zielonego światła”, które umożliwiło reżimowi wdrożenie gwałtownego rozwiązania. Jak zauważył Christopher Hitchens, Kissinger w napisanym przez siebie trzytomowym pamiętniku zarzekał się, że inwazja na Timor Wschodni była dla niego zaskoczeniem, a on sam ledwie wiedział o istnieniu kwestii timorskiej. Dla Hitchensa było oczywiste, że kłamie – prawdziwy obraz tego zakłamania upubliczniony został jednak dopiero wraz z ujawnieniem tajnego telegramu sygnowanego pieczęcią Departamentu Stanu [26].

Dokument podany do wiadomości przez Narodowe Archiwum Bezpieczeństwa na George Washington University, zawiera dosłowny zapis rozmowy między Suharto, Fordem i Kissingerem odbytej w przeddzień inwazji na Timor Wschodni. Wynika z niej jasno, że Suharto zwrócił się bezpośrednio do swoich amerykańskich sojuszników o zgodę na inwazję; pragnął upewnić się czy aby nie straci przychylności swych politycznych przyjaciół. „Chcemy abyście zrozumieli, że konieczne jest podjęcie szybkich i zdecydowanych działań” – apelował do rozumu swych rozmówców Suharto. Gerald Ford odpowiedział ze skinieniem: „Chcemy zrozumieć i nie będziemy naciskali na was w tej sprawie. Rozumiemy wasze problemy i intencje”. Kissinger był jeszcze bardziej stanowczy, ale jako kreator publicznych wydarzeń starał się zrobić wszystko, aby amerykańska administracja nie była łączona z tym co niebawem nastąpiło. „Ważnym jest, aby cokolwiek zrobicie, udało się to zrobić szybko” – instruował dyktatora podkreślając, że wyrażając tę zgodę administracja USA chce zachować możliwość wpływu na światowe reakcje. „Prezydent [Gerald Ford] będzie z powrotem [w USA] o godzinie drugiej po południu czasu indonezyjskiego. Rozumiemy problem i konieczność szybkiego działania, ale chcę tylko powiedzieć, że byłoby lepiej, gdyby zostało zrobione to po powrocie” – mówił do Suharto Kissinger dając mu jasno do zrozumienia, aby indonezyjskie służby były trzymane w ryzach dopóki amerykański prezydent nie wyląduje na „amerykańskiej ziemi” [27].

Henry Kissinger doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zajęcie Timoru Wschodniego odbędzie się przy użyciu siły, a strona atakowana będzie stawiała opór karabinom najeźdźcy. W trakcie rozmowy z Suharto zapytał czy spodziewa się on „długiej wojny partyzanckiej”. Despota odpowiedział, że „prawdopodobnie dojdzie do małej wojny partyzanckiej” – wobec swych partnerów był całkowicie szczery – nie mógł jednocześnie wskazać jak długo potrwają spodziewane starcia, choć wiedział, że Ford i Kissinger życzyliby sobie aneksji błyskawicznej. Kissinger nie zdradzał obaw o to kto i w jaki sposób zginie

podczas inwazji, miał za to wątpliwości czy zastosowanie broni wyprodukowanej w USA do ataku na Timor Wschodni, będzie narażone na kontrolę publiczną. W takiej sytuacji mogłoby to wywołać nieprzychylnie reakcje w Ameryce, a wtedy „nie będzie najmniejszych szans na rozmowy prowadzone w nieautoryzowany sposób” [28].

Prawo o pomocy międzynarodowej obowiązujące w Stanach Zjednoczonych zakazywało dostarczania ciężkiego uzbrojenia za wyjątkiem samoobrony. Zakaz ten wisiał nad głową Kissingera, zwłaszcza, że 90% broni użytej podczas ataku na Timor Wschodni było pochodzenia amerykańskiego. By rozwiać wątpliwości w późniejszym spotkaniu odbytym 18 grudnia 1975 roku w Departamencie Stanu, Kissinger zwracał swoim współpracownikom uwagę na niejednoznaczność tego zapisu. Twierdząc, że „to zależy jak to interpretować, czy operacja jest w obronie własnej lub obcej” zdawał się sugerować, że armia indonezyjska broni się przed Timorczykami bądź wkracza na ich terytorium celem świadczenia im usług z zakresu bezpieczeństwa. Politykę kłamstwa – okłamywania swojego społeczeństwa i całego świata – prowadzono zresztą w tej sprawie konsekwentnie. Podczas gdy rząd USA ogłaszał, że zawieszenie pomocy wojskowej dla Indonezji nastąpiło w grudniu 1975 roku, świadczenia w tym zakresie prowadzono konsekwentnie do czerwca 1976 roku. Co więcej, Departament Stanu proponował zwiększenie pomocy wojskowej dla Suharto i przy aprobacie Kongresu USA niemal ją podwojono [29].

Hadji Mohammed Suharto okazał się słownym sojusznikiem. Jako lojalny plenipotent amerykańskich administracji wykonał instrukcje Kissingera, zezwalając na inwazję na Timor Wschodni 16 godzin po tym jak prezydencka delegacja opuściła Indonezję. Gdy Henry Kissinger wraz z Geraldem Fordem polecili następnie na Hawaje jeden z reporterów poprosił prezydenta o jego komentarz do inwazji na Timor Wschodni. Ford w odpowiedzi tylko się uśmiechnął odrzekając: „Porozmawiamy o tym później”. Publiczne tłumaczenia Kissingera z tego okresu też były w

najlepszym razie wymijające. Dziennikarze mogli jedynie usłyszeć konwencjonalne wypowiedzi. Sekretarz prasowy, Ron Nessen odczytał specyficzne, powielane w takich sytuacjach oświadczenie: „Stany Zjednoczone zawsze są zaniepokojone użyciem przemocy. Prezydent ma nadzieję, że konflikt może zostać rozwiązany pokojowo” [30]. Jak było w rzeczywistości najlepiej obrazują jednak wewnętrzne rozmowy prowadzone w gnieździe amerykańskiej administracji. Już w dniu 8 października 1975 roku doskonale poinformowany o zakulisowych działaniach indonezyjskiego wywiadu, członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA, Philip Habib powiedział uczestnikom spotkania, że „wygląda na to, że Indonezyjczycy rozpoczęli atak na Timor Wschodni”. Kissinger w swym komentarzu dał jasno do zrozumienia Habibowi, że nie są to problemy, które powinny zaprzętać jego myśli: „Zakładam, że naprawdę zamierzacie zamknąć usta na ten temat” [31].

Polityka milczenia i kontroli wiadomości docierających z Timoru Wschodniego była kluczową i zatwierdzoną przez Kissingera linią postępowania. Timor Wschodni w myśl prawa międzynarodowego wciąż był wtedy jeszcze kolonią portugalską, a amerykański sekretarz stanu doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że kolonia kraju NATO nie może być zaatakowana. Łamiąc przymierza i zasady, którego jego kraj był stroną, autoryzował zajęcie terytorium, które w najbliższym okresie zostałoby najpewniej poddane dekolonizacji i uzyskało by niepodległość. Daniel Moynihan, który realizował się w życiu między innymi jako amerykański senator, w okresie inwazji na Timor Wschodni pełnił rolę ambasadora w Timorze Wschodnim z ramienia ONZ. Mieszkańcy Timoru mieli niestety nieszczęście, iż był on jednocześnie kukiełką administracji kraju, z którego pochodził. Po latach zdobywając się na szczere wyznanie Moynihan „szczycił się we własnych pamiętnikach, że zdołał zapobiec jakiejkolwiek zdecydowanej reakcji międzynarodowej przeciw tej agresji i związanej z nią masakrze”. Moynihan pisał: „Stany Zjednoczone życzyły sobie, by sprawy przybrały taki właśnie obrót i postępowały tak, by do tego doprowadzić.

Departament Stanu pragnął, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych okazała się całkowicie nieskuteczna, bez względu na stosowane przez nią środki. Takie mi powierzono zadanie i sprostąłem mu z niemałym sukcesem” [32].

Symbolem inwazji na Timor Wschodni stali się indonezyjscy spadochroniarze, którzy już 7 grudnia 1975 roku, pierwszego dnia operacji, zawisli nad Dilli, stolicą regionu. Brutalność oddziałów pacyfikujących Timor sięgała ostateczności. Ludzie byli wywlekani z domów i rozstrzeliwani na ulicach. Gwałty i egzekucje były na porządku dziennym. 500 chińskich sklepikarzy zabito już pierwszego dnia. W jednej tylko spośród licznych egzekucji wyłapano i rozstrzelano kilkudziesięciu ludzi, w tym także australijskiego dziennikarza. Metody stosowane przez indonezyjskie siły bezpieczeństwa by stłumić opór rdzennych mieszkańców na Timorze Wschodnim obejmowały zbiorowe gwałty kobiet przetrzymywanych w miejscach odosobnienia i poddawanych długotrwałym torturom seksualnym. Aktywiści z Code Pink, którzy zostali oskarżeni przez Johna McCaina o zastraszanie Henry’ego Kissingera podczas jego przesłuchań przed komisją senacką, w komentarzu do postawionych im zarzutów przypomnieli jak wyglądało „zastraszanie” mieszkańców Timoru Wschodniego. Przesłuchiwane i więzione timorskie kobiety umieszczano w zbiornikach wodnych, zanurzano głowę w wodzie po czym dokonywano gwałtu. Posługiwano się węzami aby zaszcześcić głęboki strach podczas tortur: okaleczano narządy płciowe, przypalano żeńskie genitalia i sutki przy użyciu papierosów [33]. „Kobiety były często gwałcone na oczach pozostałych członków rodziny, zmuszane do poślubiania indonezyjskich żołnierzy, poddawane torturom przy pomocy elektrowstrząsów, napastowane seksualnie, a czasem siłą sterylizowane, aby obniżyć populację Timoru [34].

Adam Malik, minister spraw zagranicznych Indonezji który pełnił swą funkcję w czasie gdy rozgrywały się te tragiczne zdarzenia, przyznał później, że tylko w okresie pierwszych osiemnastu miesięcy okupacji Timoru Wschodniego zginęło od

50000 do 80000 timorskich cywilów [35]. Daniel Moynihan był całkowicie świadomy biegu spraw które wtedy tuszował jako pełnomocnik ONZ; pisał, że w ciągu kilku zaledwie tygodni zginęło około 60000 osób. Zdawał sobie sprawę jak wielka to była rzeź. Straty zadane tylko w początkowej fazie pacyfikacji Timoru ocenił na 10% całej populacji Timoru, dodając, że jest to „proporcja przypominająca straty ludzkie poniesione przez ZSSR podczas drugiej wojny światowej” [36]. Liczba ofiar wśród Timorczyków w odniesieniu do ćwierćwiecza indonezyjskiej okupacji jest szacowana na od 116 tys. do 250 tys. osób, przy czym najpowszechniejszą średnią pozostaje ok. 200 tys. ludzi. Oznacza to, że w rezultacie masakr, chorób i głodu śmierć poniosło od 1/4 do 1/3 populacji zamieszkującej ten region w 1975 roku.

W trakcie cyklu wykładów promujących jego książkę „Dyplomacja”, Henry Kissinger został zapytany przez naocznych świadków wydarzeń w Timorze Wschodnim o jego zaangażowanie w kwestię indonezyjskiej inwazji z 1975 roku. Do konfrontacji doszło 11 sierpnia 1995 roku. Poniżej prezentujemy uproszczony zapis zarejestrowanego wówczas dialogu [37]:

CONSTANCIO PINTO: Jestem Timorczykiem. Nazywam się Constancio Pinto. W związku z inwazją zabito 200000 mieszkańców Timoru. O ile wiem, dr Kissinger był w Indonezji przed inwazją na Timor Wschodni. Stany Zjednoczone właściwie obsługiwały Indonezję w Timorze Wschodnim. Chciałbym wiedzieć, co robił Pan w tamtym czasie.

HENRY KISSINGER: Co ja robiłem w tym czasie? Większość ludzi, która nie zajmuje się rządzeniem nie rozumie, że bycie na wysokim urzędzie jest jednym z najbardziej przytłaczających doświadczeń. Kiedy jesteś w globalnej polityce i posiadasz globalną moc, jest wiele problemów. W tamtym czasie na porządku dziennym była kwestia Angoli, a my właśnie zostaliśmy wypędzeni z Wietnamu, prowadziliśmy negocjacje na Bliskim Wschodzie. Byliśmy wówczas w podróży do Chin. Być może, niestety, nie myśleliśmy wtedy o Timorze. Nasz pobyt w

Indonezji był wówczas przypadkowy ponieważ pierwotnie mieliśmy zaplanowaną pięciodniową wizytę w Chinach. W tamtym czasie Mao był jednak bardzo chory, więc skróciliśmy naszą wizytę w Chinach. Nigdy nie omawialiśmy kwestii Timoru, gdy byliśmy w Indonezji. Na lotnisku, gdy wyjeżdżaliśmy, Indonezyjczycy powiedzieli nam, że mają zamiar zająć portugalską kolonię Timor. Dla nas nie wydawało się to bardzo ważnym wydarzeniem, ponieważ Hindusi zajęli portugalską kolonię Goa dziesięć lat wcześniej, dla nas wyglądało to jak inny proces dekolonizacji. Nikt nie miał zielonego pojęcia o tym, co wydarzyło się potem. A nastąpiła tam potem ludzka tragedia. Ludność Timoru Wschodniego stawiała opór, ale nie wiem, czy dane o ofiarach są prawidłowe. Nikt nigdy nie słyszał ponownie o Goa po tym jak zajęły je Indie, a dla nas Timor, gdy spoglądaliśmy na mapę, był małą wyspą na ogromnym archipelagu, której część była portugalska. Nie mieliśmy powodu by poruszać ten problem, Portugalczycy powinni tam być.

ALLAN NAIRN: Panie Kissinger, mam na imię Allan Nairn. Jestem dziennikarzem ze Stanów Zjednoczonych. Jestem jednym z tych Amerykanów, którzy przeżyli masakrę w Timorze Wschodnim w dniu 12 listopada 1991 roku. W jej trakcie indonezyjscy żołnierze uzbrojeni w amerykańskie karabiny M-16 zastrzelili przed katolickim cmentarzem Santa Cruz co najmniej 271 cywilów z Timoru, którzy zebrali się tam w akcie żałoby i pokojowego protestu [by pożegnać zamordowanego opozycjonistę]. Pan teraz po prostu powiedział,, że podczas spotkania z Suharto, po południu 6 grudnia 1975 roku, nie było dyskusji o Timorze dopóki nie pojawił się na lotnisku. Cóż, mam tutaj oficjalny zapis rozmowy. Został on odtworzony na podstawie Freedom of Information Act, więc całego tekstu nie ma. Z tego fragmentu wynika, że w rzeczywistości omówiliście z Suharto zbliżającą się inwazję na Timor, co zostało też potwierdzone przez samego prezydenta Forda podczas rozmowy którą z nim odbyłem. Prezydent Ford powiedział mi, że w rzeczywistości omówiliście nadchodzącą inwazję na Timor i że USA dały..

HENRY KISSINGER: Kto? Ja czy on?

ALLAN NAIRN: Ty i prezydent Ford razem wyraziliście zgodę na inwazję na Timor Wschodni. Jest tutaj jeszcze inna wewnętrzna notatka Departamentu Stanu, którą mam tu wydrukowaną w obszernym fragmencie i mogę ją dać każdemu z publiczności jeśli wyrazi takie zainteresowanie. Jest to notatka z 18 grudnia 1975 roku ze spotkania w Departamencie Stanu. Odkryło się one po powrocie z tej podróży, w jego trakcie miałeś pretensje do swojego personelu za to, że umieścił na papierze stwierdzenie radcy prawnego w Departamencie Stanu, Pana Leigha, że indonezyjska inwazja była nielegalna i niezgodna z prawem międzynarodowym, że traktat został naruszony ponieważ amerykańska broń została wykorzystana w tym celu. Moje pytanie, panie Kissinger, jest dwojakie. Po pierwsze czy wesprzesz pełne odtajnienie tej notatki, dzięki czemu zobaczymy, co dokładnie prezydent Ford powiedział Suharto? Po drugie, czy wesprzesz zwołanie Międzynarodowego Trybunału Karnego pod nadzorem ONZ odnośnie Timoru Wschodniego i zgodzisz się przestrzegać jego wyroku odnośnie własnego postępowania?

HENRY KISSINGER: Tego rodzaju komentarze są jednym z powodów, dla których prowadzenie polityki zagranicznej staje się prawie niemożliwe w tych warunkach. Oto człowiek, który ma jedną obsesję, ma jeden problem, zbiera kilka dokumentów, a ty nie wiesz co jest w tych dokumentach... Timor nie był istotnym problemem amerykańskiej polityki. Jeżeli Suharto podniósł ten temat, jeśli Ford powiedział coś, co zabrzmiało zachęcająco, nie było to istotnym problemem amerykańskiej polityki zagranicznej. Problem przejęcia Timoru przez Indonezyjczyków wydawał się nam być problemem antykolonialnym, nie mieliśmy absolutnie żadnego powodu, by w tamtym czasie poświęcać temu ogromną uwagę. Po drugie trzeba postrzegać te wydarzenia w kontekście okresu w jakim miały miejsce. Wietnam właśnie upadł. Nikt nie wiedział jaki byłby efekt domina. Był to kraj z populacją 160 milionów ludzi, kluczowy kraj w Azji

Południowo-Wschodniej. Nie szukaliśmy kłopotów z Indonezją.

AMY GOODMAN: Doktorze Kissinger, powiedział pan, że Stany Zjednoczone wygrały wszystko, co chciały w czasie zimnej wojny. Chciałabym wrócić do kwestii Indonezji i zadać pytanie odnośnie bieżącej sytuacji w Timorze Wschodnim. Biorąc pod uwagę to, co działo się w ciągu ostatnich dwudziestu lat, 200 tysięcy ludzi zabitych według Amnesty International, według Asia Watch, nawet zgodnie z danymi indonezyjskiego wojska. Czy widzisz to jako sukces Stanów Zjednoczonych?

HENRY KISSINGER: Nie, ale nie sędzę, że to polityka amerykańska. Nie możemy być, nie jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co dzieje się w każdym miejscu na świecie. [okłaski publiczności]

BOMBARDOWANIA LAOSU, KAMBODŻY I WIETNAMU W LATACH 1968-1975. NAPALM, CZYNNIK POMARAŃCZOWY I TRAGEDIA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Jesienią 1968 roku Richard Nixon oraz jego wysłannicy i podwładni zdecydowali się na sabotaż negocjacji pokojowych prowadzonych w Paryżu w sprawie Wietnamu. Wybrane środki były proste: zapewniono przywódców Wietnamu Południowego, że nowy republikański rząd USA który wyłoni się po najbliższych wyborach zapewni im lepszą ofertę niż aktualna jeszcze administracja demokratyczna. Za forpocztę posłużyła Anna Chennault, Amerykanka mająca bardzo dobre stosunki w Sajgonie. Ruch Nixona był szachowy: jednocześnie załamywał rozmowy pokojowe i strategię wyborczą wiceprezydenta Huberta Humphreya, który liczył na schedę po prezydencie Lyndonie Johnsonie. Południowowietnamska junta wycofała się z rozmów w przeddzień wyborów w Stanach Zjednoczonych, niszcząc inicjatywę pokojową, na której demokraci oparli swoją kampanię wyborczą. Cztery lata później administracja Nixona próbowała zawrzeć z Wietnamem Północnym pokój na tych samych warunkach, które leżały na stole podczas negocjacji w Paryżu [38]. W trakcie tych czterech lat zwłoki życie straciło około 20000 Amerykanów i bliżej nieznana liczba mieszkańców Wietnamu,

Kambodży i Laosu. Wpływ tych czterech lat na społeczeństwo Indochin był fatalny, najbardziej wyraźnym beneficjentem tajnej akcji, a następnie masakry, był natomiast Henry Kissinger, który nie wiedzieć czemu, otrzymał w 1973 roku Pokojową Nagrodę Nobla.

Do najbardziej zaskoczonych tą promocją Kissingera przez całe życie należał, zmarły we wrześniu 2014 roku w Budapeszcie, Fred Branfman. W 1969 roku Branfman był młodym pracownikiem amerykańskich służb pomocowych w Laosie, jak się mu wtedy wydawało, nie dotkniętym wojną. Pewnego dnia Branfman postanowił udać się do starożytnej pagody w stolicy Laosu, Wientian. Zamiast duchowego uniesienia spotkał tam jednak rzesze uchodźców, którzy opowiadali historie, napawające go wpierw zdziwieniem, a następnie wielkim przerażeniem [39]. Uciekinierzy relacjonowali, że zbiegli z równiny położonej na północy kraju, ponieważ amerykańskie bomby obracały w popiół całe wioski, zabijając tysiące laotańskich cywilów. Po pierwszym spotkaniu w świątyni Branfman przeprowadził wywiady z ponad 1000 osób osadzonych w obozach dla uchodźców. Z ich opowieści wyłaniał się zawsze ten sam scenariusz mówiący o zniszczonych domach i zadanej śmierci, które za każdym razem przynosiły amerykańskie bomby i amunicja. 30-letnia matka powiedziała wówczas Branfmanowi, że „w tym czasie ich życie stało się życiem zwierząt, próbujących rozpaczliwie uciec od myśliwych. Nasze życie zostało zawierzone Buddzie. Bez względu na to, co się działo, modliłam się do Pana, aby uratował nasze życie” [40].

Po latach Fred Branfman wciąż wspominał ten sam obrazek: „Bolesnym doświadczeniem było słuchanie, jak porządni ludzie opisywali eksterminację czczonych babć, spalonych żywcem przez napalm na ich oczach, widzieć jak płakali wspominając widok ukochanej, trzyletniej córki podziurawionej przez bomby przeciwpiechotne lub gdy mówili o matce lub ojcu pochowanych żywcem przez 500-funtową bombę. A ci uciekinierzy byli szczęściarzami. Mimo szoku, uciekli i żyli. Najbardziej

nieznośnym aspektem tych wywiadów była świadomość tego, że Nixon i Kissinger nadal bombardowali miliony innych niewinnych chłopów z Indochin spośród których, choć niektórzy jeszcze żyli, zostaną zamordowani w ciągu kolejnych dni lub tygodni” [41].

Richard Nixon i Henry Kissinger, chociaż byli zmuszeni przez opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych do wycofania amerykańskich wojsk lądowych z Wietnamu, to starając się wesprzeć lokalne reżimy i „uratować amerykańską twarz” postanowili poszerzyć masowe bombardowania Indochin. Wcześniejsza administracja USA z Lyndonem Johnsonem, Clarkiem Cliffordem i Robertem McNamara na czele zrzucała na Indochiny 2,74 mln ton bomb. Za czasów Kissingera i Nixona, a po nim Forda, ta liczba znacznie wzrosła i osiągnęła poziom 3,98 mln ton bomb [42]. Było to następstwem między innymi zintensyfikowania nalotów na Laos i rozszerzenia ich na Kambodżę. Bombardowania prowadzone przez administrację Stanów Zjednoczonych wtedy gdy Henry Kissinger odgrywał w niej kluczową rolę wyniosła niemal dwukrotność tonażu bomb, które spadły na wszystkie kraje Europy i całego Pacyfiku w czasie II wojny światowej. Johnson prowadził wojnę w Indochinach przez pięć lat, Kissinger i Nixon zaś przez sześć i pół roku nadzorowali najbardziej zmasowane wtedy bombardowania celów cywilnych w historii. „Założę się, że będziemy mieli tam więcej samolotów w ciągu jednego dnia niż Johnson miał w ciągu miesiąca” – raportował Kissinger ówczesnemu prezydentowi USA [43].

Kissinger kontynuował politykę masowych bombardowań, której rezultatem były rozliczne zgony i okaleczenia nawet wtedy kiedy żaden rozsądny cel wojskowy nie mógł być już osiągnięty. Działając jako niezależny badacz, Fred Branfman przeanalizował nagrania amerykańskich pilotów pełniących służbę na misjach bombowych w Kambodży na początku lat 70-tych. Wynikało z nich, że w żadnym momencie, ani przed, ani w trakcie nalotów, obsługujący maszyny mężczyźni nie wiedzieli czy bomby trafiają w

cele cywilne. Żadne środki ostrożności nie zostały podjęte w celu ochrony ludności cywilnej – dowodził później na łamach New York Timesa, Sydney Schanberg [44].

Strategia nalotów z powietrza obejmowała niszczenie celów infrastrukturalnych, ludzkich oraz destrukcję szaty przyrodniczej, która stanowiła dodatkowy atut wietnamskich partyzantów. Zrzucano więc bomby, napalm, chemiczne defolianty i pestycydy, w tym Agent Orange, który przyczynił się do powstawania wad wrodzonych u kolejnego pokolenia indochińskich dzieci, a także do destrukcji środowiska znacznych obszarów Wietnamu, Laosu i Kambodży. Jest ironią losu, że w tamtym samym czasie jednym z dyrektorów Boehringer, produkującego Agent Orange był Richard von Weitzsacker, który w mundurze III Rzeszy walczył pięć lat na froncie podczas II Wojny Światowej, by następnie zabiegać o anulowanie norymberskiej kary dla swojego ojca, ambasadora III Rzeszy w Watykanie. Ani dokonania z lat 1940. ani zaangażowanie w produkcję Agent Orange nie przeszkodziły mu w zostaniu później prezydentem Niemiec (1976-1986), podobnie jak rola w Wietnamie i Timorze Wschodnim nie załamała kariery Kissingera.

Ciężkie samoloty B-52 zrzucały bomby na pola ryżowe, stada bawołów oraz wsie, szczególnie wzdłuż rzeki Mekong. Bezustanne bombardowania prowadzono w Kambodży przeciwko społeczności chłopskiej, nie zaopatrzonej ani w siły powietrzne ani obronę naziemną. Badania fińskiego rządu wskazują, że 600000 ludzi zginęło w tej pierwszej fazie, zanim jeszcze zaczęła się jatka Pol Pota, a kolejne 200000 zostało skazanych na los uchodźców. Michael Vickerey liczbę ofiar śmiertelnych określa na 500000. Sumaryczny bilans dla Laosu i Kambodży jest określany często na odpowiednio 360000 i 600000 ofiar [45]. Oczywiście, nie brakuje bardziej umiarkowanych badań, które np. liczbę ofiar pięcioletniej wojny domowej w Kambodży (1970-1975) szacują na 150000-300000 ofiar przy czym ilość zgonów spowodowanych przez amerykańskie bombardowania miała by wynieść od 40000 do 150000 ofiar.

Rozszerzenie bombardowań na Kambodżę odbyło się całkowicie nielegalnie ponieważ kraj ten oficjalnie pozostawał neutralny. Dowództwo amerykańskie od dawna podejrzewało, że tereny przygraniczne służą za główny przyczółek północnowietnamskim partyzantom, którzy niepokojeni stworzyli tam sobie bazę główną. Prezydent Nixon doskonale wiedział, że nie otrzyma pozwolenia od Kongresu USA na objęcie neutralnej Kambodży strefą bombardowań. Dlatego operację rozpoczęto w całkowitej tajemnicy przed amerykańskim społeczeństwem i wbrew prawu. Od marca 1969 roku do kwietnia 1970 roku bombowce B-52 przeprowadziły 3630 tajnych nalotów na Kambodżę i zrzuciły ponad 110 tysięcy ton bomb [46]. Amerykańscy dziennikarze, do których docierały wiadomości o bombardowaniach w odległych regionach Kambodży byli zapewniani przez służby Pentagonu, że naloty są prowadzone przy granicy, ale po stronie wietnamskiej. Kłamstwo te podtrzymywano latami, a wyszło one na jaw w pełnej krasie dopiero po aferze Watergate. Podobnie rzecz miała się w przypadku bombardowań Laosu. Kiedy prowadzone od stycznia 1969 roku do marca 1970 roku bombardowania zniszczyły Równinę Jars, Departament Stanu na którego czele stał Kissinger zaprzeczał jakoby prowadzono w tym czasie bombardowania Laosu, kiedy zaś upubliczniono raporty o uchodźcach, Kissinger i jego przedstawiciele nadal kłamali, tym razem zaprzeczając, że bombardowali cele cywilne.

Efekt bombardowań prowadzonych przez Nixona i Kissingera w Kambodży często umniejsza się na skutek dojścia tam niebawem do władzy Czerwonych Khmerów, którzy pod rządami Pol Pota przeprowadzili prawdziwą eksterminację na łonie własnego społeczeństwa. Konsekwencje wcześniejszej kampanii, na pierwszy rzut oka, stały się nieodróżnialne od systematycznego ludobójstwa prowadzonego od 1975 roku przez ludzi Pol Pota. Prawda jednak jest taka, że już przedtem amerykańska administracja dewastowała nalotami Kambodżę, a wpływ tych ataków z powietrza mógł się pośrednio przyczynić do natężenia brutalnych środków jakie stosowali Czerwoni Khmerzy, wówczas gdy osiągnęli już dominującą pozycję w Kambodży. John Pilger

kreśli wręcz paralele między genezą potęgi jaką osiągnęli Czerwoni Khmerzy w latach 1970. i quasi-religijnymi bojówkami ISIS które w drugiej dekadzie XXI wieku zajęły pokaźne obszary Iraku i Syrii [47]. Obie strony zaczynały jako ugrupowania przypominającą niewielką „sektę” by zyskać status i zwolenników dzięki wplątaniu obszarów ich działalności w wynaturzoną strefę permanentnego konfliktu określanego przez tony spadających amerykańskich bomb.

Według samego Pol Pota początkowo jego oddziały tworzyło „5000 słabo uzbrojonych partyzantów niepewnych pod względem strategii, taktyki, lojalności i przywódcy”. Kissinger i Nixon rozpoczynając tajną operację bombardowania Kambodży pod kryptonimem „Menu” zasiali strach w sercach tamtejszych mieszkańców. Dziesiątki tysięcy ofiar śmiertelnych i uchodźców prowadziło do zachwiania struktury społecznej i przetasowania układu sił. Były przedstawiciel Czerwonych Khmerów relacjonował, że przeżywszy „sztywni i oniemiali bładzili trzy, cztery dni. Przerażeni na wpół szaleni ludzie nie mogli uwierzyć w to, co im mówiono. To spowodowało poparcie ludności dla Czerwonych Khmerów”. Gdy amerykańskie bomby kończyły swoje dzieło Czerwoni Khmerzy posiadali już w swych szeregach 200000 ludzi. Komisja śledcza fińskiego rządu całą kampanię bombardowań określiła wręcz jako początek ludobójstwa trwającego w tym kraju przez dziesięć kolejnych lat [48].

Chociaż objętościowo wykracza to poza ramy czasowe, w których Kissinger pełnił jeszcze najwyższe funkcje w rządzie, warto przyjrzeć się jak reagowała amerykańska administracja na wydarzenia dokonujące się w Kambodży. Nie ona ostatecznie stłumiła i zakończyła sukcesywne zbrodnie dokonywane przez Pol Pota. Kres panowaniu Czerwonych Khmerów położyła inwazja wojsk wietnamskich i to właśnie administracja z Hanoi rozpoczęła denuncjowanie eksterminacyjnej polityki Pol Pota otwierając natychmiast „Muzeum Ludobójstwa” w Tuol Sleng, jednym z głównych miejsc represji w Demokratycznej Kampuczy [49].

Zastanawiająca jest natomiast w tym przypadku postawa

administracji amerykańskiej, która dotąd potępiając Pol Pota, po jego obaleniu przez wojska wietnamskie rozpoczęła po cichu wspieranie Khmerów zmuszonych do defensywy; a robiła to w ramach strategii „krwawienia Wietnamu”. Ponownie dało tu o sobie znać, twardogłowe, geopolityczne myślenie rodem z Kennana czy Kissingera, które nakazywało amerykańskiemu establishmentowi widzieć jako strategicznie przeciwne, wszystko to co zdawało się być przeciwstawną flanką zimnowojennego rozdania. Od 1979 do 1991 roku kolejne amerykańskie administracje popierały pośrednio Czerwonych Khmerów, a następnie elementy koalicji partyzanckiej walczące z rządem zainstalowanym w Phnom Penh. W ramach tego sojuszu do oddziałów Pol Pota trafiło około 85 mln dolarów USD pomocy. Jak to się odbywało? W tamtym czasie bliskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych były już Chiny. Jak przyznał doradca prezydenta Jimmy’ego Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzeziński, amerykańska administracja zachęcała autorytarny rząd Chin do wspierania Pol Pota: „Pol Pot był obrzydliwy, nie mogliśmy go wspierać, ale mogły robić to Chiny” [50].

ZABÓJSTWO SALVADORA ALLENDE I PRZEWROT WOJSKOWY W CHILE. HENRY KISSINGER, TAJNE AKCJE CIA I OPERACJA CONDOR

Historia racjonalizacji przewrotu wojskowego w Chile w roku 1973 i wyklutego z tej politycznej akcji, postaci wieloletniego dyktatora Augusto Pinocheta, mają długą historię. Były w Polsce koła polityczne, publicyści i działacze, tacy jak Michał Kamiński, Marek Jurek i Tomasz Wołek, którzy w podzięcie za ten akt oraz wszystkie dokonania „pocziwego Augusto” jeździli i wręczali mu ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej [51]. Można mieć oczywiście określone sympatie gospodarcze, zachwycać się pewnymi modelami i teoriami ekonomicznymi – owa fascynacja nie może jednak zakrywać zbrodni i uniewinniać ich autorów. W rezultacie przewrotu i prześladowań opozycji z rąk wojskowego reżimu uosabianego przez Pinocheta zginęło około 3000 ludzi, a

kolejne tysiące przepadło bez wieści. Dziesiątki tysięcy było bitych i torturowanych. Wyrwanie paznokci, rażenie prądem, a także gwałty przy wykorzystaniu specjalnie szkolonych w tym celu psów to metody jakimi posłużyli się chilijscy armięści by zdławić demokratyczne, lewicowe i komunistyczne środowiska, mogące być zapleczem dla zwolenników dopiero co zgładzonego Allenie [52].



Pinochet doszedł do władzy dzięki wsparciu CIA, a spisek w tym celu uknuty zawiązany został za wiedzą sekretarza stanu USA Henry'ego Kissingera. Salvador Allende objął urząd prezydencki w rezultacie – przewidzianego w demokracjach przedstawicielskich – personalnego plebiscytu wyborczego. W odróżnieniu od Pinocheta swoją funkcję sprawował więc całkowicie legalnie. Kilka miesięcy przed tym zanim Allende został prezydentem Kissinger wypowiedział słynne zdanie, które rzuca światło na jego osobisty stosunek do demokracji: „Nie rozumiem, dlaczego musimy stać i patrzeć jak kraj trafia w ręce komunisty z powodu nieodpowiedzialności jego narodu” [53]. Sentencja ta opublikowana między innymi w Newsweeku stała się wyprzedzającym wezwaniem do działania i jako takowe możemy je postrzegać mając świadomość tego, co nastąpiło później.

Aby zamach na życie niepożądaną opcji obejmującej ster rządów w obcym kraju mógł się w ogóle powieść, wcześniej należało

zrobić wszystko aby usunąć zapory mogące stanąć na drodze do tego celu. Należało wyeliminować nie tylko lewicujące kadry ale i służbistów patrzących nieprzychylnym okiem na pomysły uwolnienia armii od jej konstytucyjnego porządku, po czym przeobrażenie ją w juntę rządzącą. Osobnikiem takim był inżynier i generał Rene Schneider, komendant główny chilijskiej armii. Według Senatu USA, CIA „zdecydowała się wspierać jego zabójstwo, aby oczyścić drogę do zamachu stanu” [54].

Po latach prawnicy zajmujący się rozliczeniem ery Pinocheta w Chile wnieśli skargę przeciwko Kissingerowi za jego udział w programie tajnych represji politycznych znanych jako Operacja Condor. Operacja ta obejmowała skoordynowaną współpracę z „prawicowymi dyktaturami wojskowymi w Argentynie, Boliwii, Brazylii, Chile, Paragwaju i Urugwaju” w celu porwania i fizycznego wyeliminowania tysięcy przeciwników politycznych. Współpracę tę prowadzono na przestrzeni lat 1970. za wiedzą i przy wsparciu prezydenckich administracji Nixona i Forda. Oczywiście, zaangażowanie Kissingera w ten program jego zwolennicy próbowali usprawiedliwiać stanem nadzwyczajnym jakim była zimna wojna; trudno jednak znaleźć obiektywne uzasadnienie dla punktowych porwań, tortur oraz morderstw działaczy i aktywistów politycznych, czasami tylko dlatego, że uosabiali oni dążenia do innego modelu polityczno-ekonomicznego. Proceder ten prowadzono w warunkach zupełnej tajności ze świadomością jego kryminalnego kontekstu i nieprawomyślności stosowanych metod.

Operacja Condor stała się sekretnym programem transgranicznych zabójstw, porwań, tortur i zastraszeń prowadzonych przez skoordynowane siły tajnej policji, w które zaangażowane były reżimy Pinocheta w Chile, Stroessnera w Paragwaju i Videli w Argentynie. Ta internacjonalistyczna siatka służb specjalnych wynajmująca płatnych morderców odpowiedzialna była za śmierć generała i dysydenta Carlosa Pratsa i jego żony zabitych w Buenos Aires, egzekucję boliwijskiego generała Juana Jose

Torresa, okaleczenie chrześcijańsko-demokratycznego chilijskiego senatora Bernardo Leightona we Włoszech, a nawet zdetonowanie bomby w centrum Waszyngtonu w 1976 roku w rezultacie którego to zamachu zginęli były minister spraw zagranicznych Chile, Orlando Letelier i jego asystentka [55]. Za zgładzeniem Leteliera przy wykorzystaniu metod terrorystycznych stał szef tajnych służb wojskowych Chile, Manuel Contreras, który otrzymał przynajmniej jednorazową transzę wsparcia finansowego od CIA. FBI z kolei wspomagała Pinocheta w pochwyceniu Jorge Isaaca Fuentes de Alarchona, zatrzymanego i torturowanego w Paragwaju; nie będzie chyba zaskoczeniem jeśli dopowiemy, że następnie przekazano go tajnej chilijskiej policji spod pieczy której nagle w dziwnych okolicznościach „znikł” [56].

Do rzeczywistego obalenia rządu Allende doszło podczas krwawego zamachu stanu 11 września 1973 roku, podczas gdy jednocześnie Henry Kissinger przechodził przed amerykańskim senatem proces ostatecznego zatwierdzenia na stanowisku sekretarza stanu. Zapewniał on wówczas Komisję Spraw Zagranicznych – świadomie mijając się z prawdą – że rząd Stanów Zjednoczonych nie odegrał żadnej roli w siłowym obaleniu lewicowego prezydenta i ciężkich represjach politycznych, jakie przetoczyły się wówczas przez Chile. Kissinger był na bieżąco informowany o tym w jaki sposób jego polityczni sojusznicy w Santiago rozprawiają się z niepożądanym elementem politycznym. Notatka sporządzona 16 listopada 1973 roku przez asystenta sekretarza stanu Jacka B. Kubischa dostarcza wiadomości o pierwszych dziewiętnastu dniach rządów junty Pinocheta. Liczba egzekucji w tym okresie wyniosła 320, a sam autor notatki podkreśla, że jest ona sporządzana dla nowego sekretarza stanu [57].

Z odtajnionych dokumentów, które pojawiły się na internetowej stronie Narodowego Archiwum Bezpieczeństwa USA wynika, że zarówno Nixon, Kissinger oraz dyrektor CIA Richard Helms zjednoczyli siły aby do zamachu na rząd Allende rzeczywiście

doszło. Kissinger i Alexander Haig wypracowali nawet jego szczegóły, opisane w notatce z 15 października 1970 roku. „To jest twarda i konsekwentna polityka, aby Allende został obalony przez zamach stanu” – napisał zastępca dyrektora CIA Thomas Karamessines, który koordynował operację – Jesteśmy gotowi nadal generować maksymalne ciśnienie w kierunku tego celu, z wykorzystaniem wszelkich odpowiednich zasobów. Konieczne jest, aby działania te realizowane były w podziemiu i bezpiecznie” [58]. Zaangażowanie tego triumwiratu jest również wyraźne na odtajnionych taśmach, na których słychać rozmowę do złudzenia przypominającą planowanie zamachu. Kissinger ostrzega w niej, że reformatorski model demokracji Allende „może być podstępny”. W rozmowę włącza się Richard Helms, który deklaruje: „Nie pozwolimy Chile pójść na marne. Jestem z wami”. Kissinger zresztą potem dziękował Pinochetowi zgłaszając pełen wdzięczności adres i zapewniając go, że wykonał dla Zachodu wielkie usługi.

NIEPODLEGŁOŚĆ BANGLADESZU. RZEŻ MIESZKAŃCÓW Z RĄK PAKISTAŃSKIEJ ARMII I KONSEKWENTNE POPARCIE HENRY’EGO KISSINGERA DLA PAKISTANU ZACHODNIEGO

W rezultacie podziału subkontynentu indyjskiego i wyłonienia się nowego pokolonialnego ładu na arenę dziejów wstąpiło niekombatybilne państwo pakistańskie podzielone na Pakistan Zachodni, właściwą część późniejszego Pakistanu oraz Pakistan Wschodni, czyli późniejszy Bangladesz. Granice obu Pakistanów leżały od siebie w odległości 1600 km. Spoiną obu rozległych krain geograficznych miała być, w zamierzeniu, wspólnota religijna reprezentowana przez Islam. Już w latach 1950. zarysowały się jednak między nimi znaczne różnice przejawiające się w politycznej i językowej dyskryminacji Pakistanu Wschodniego. W 1962 roku przy wsparciu inżynierów z USA i sponsoringu Banku Światowego na terenie wzgórz Chittagong Hill Tracts położonych na terenie Pakistanu Wschodniego zbudowano elektrownię wodną Kaptai. Inwestycja spowodowała wysiedlenie osiemnastu tysięcy rodzin i zalanie

40% ziemi użytkowej tego terenu. Marne rekompensaty otrzymał jedynie co czwarty mieszkaniec Chittagong. Zachwianie gospodarki regionu zmusiło do opuszczenia Chittagong 60 tysięcy ludzi spośród których 40 tysięcy osiedliło się w Indiach, a kolejne 20 tysięcy w Birmie. „Taka polityka rządu w Karaczi spowodowała nie tylko migracje ludności, ale również głębokie poczucie krzywdy wśród mieszkańców Pakistanu Wschodniego” [59].

W 1966 roku lider Ligi Ludowej z Pakistanu Wschodniego, szejik Mujibur Rahman ogłosił sześciopunktowy program polityczno-ekonomiczny dla Pakistanu, który zakładał daleko idącą federalizację obu Pakistanów. W gestii centralnej administracji miały znajdować się obronność i stosunki międzynarodowe, osobne dla obu Pakistanów miały być waluty oraz obowiązujące systemy podatkowe. W 1969 roku po zrzeknięciu się steru władzy w Pakistanie przez Muhammada Ayuba Khana, za jego rekomendacją została ona scedowana na ręce generała Yahyi Khana. 12 listopada 1970 roku na niedługo przed zaplanowanymi na grudzień wyborami na Pakistan Wschodni uderzył cyklon Bhola; klęska pochłonięła życie od 250000 do 500000 ludzi! Była to przerażająca katastrofa. Nowy pakistański prezydent Yahyha Khan, nie zrozumiał powagi sytuacji, przybył w tym czasie do Dhaki z wątpliwym moralnie wsparciem. Znajdując się pod wpływem alkoholu wygłosił publiczne przemówienie; zachowanie głowy państwa uznano za skandaliczne i pozbawione szacunku wobec mieszkańców Pakistanu Wschodniego. Wypuszczony w tym czasie z więzienia szejik Rahman „potępił zachowanie prezydenta, nawołując do uwolnienia się spod rządów feudalnych interesów Pakistanu Zachodniego” [60].

Wybory które odbyły się 7 grudnia 1970 roku dały zdecydowane zwycięstwo w Pakistanie Wschodnim Lidze Ludowej Rahmaniego (167 z 169 mandatów), w Pakistanie Zachodnim rządy objął zaś Ali Bhutto. Rahman posiadający silne poparcie społeczności bengalskiej upominał się o realizację sześciopunktowego planu z 1966 roku. Odpowiedzią na te nawoływania była postępująca

militaryzacja Pakistanu Wschodniego, którego reakcją na nową formę zastraszenia był strajk generalny. Gdy 23 marca 1971 roku w Pakistanie Wschodnim zamiast Dnia Republiki obchodzono niepokornie Dzień Oporu, Yahya Khan i Bhutto opowiadający się za utrzymaniem dominującej roli Pakistanu Zachodniego kontrolującego administrację centralną – czyli tak jak dotychczas – postanowili zastosować ciężkie represje [61].

W nocy 25 marca 1971 r. wojska Pakistanu Zachodniego przypuściły atak na Pakistan Wschodni. Akcja wyeliminowania opozycji prowadzona pod kryptonimem „Szperacz” zakładała wyeliminowanie opozycji w ciągu miesiąca. Zlekceważono suwerennościowe dążenia Bengalczyków, którzy pod wpływem zagrożenia ogłosili niepodległość Bangladeszu i mimo skrajnie nierównych sił stawili opór. Zachodniopakistańskie wojsko wkroczyło do pacyfikowanego regionu stosując strategię ciężkich zbrodni przeciwko ludzkości. Zanim rozpoczęto właściwą fazę operacji postarano się o wydalenie zagranicznych dziennikarzy, aby ciężar mających nastąpić egzekucji przełał się na zewnątrz jak najwęższym strumieniem informacji. Byli jednak odważni reporterzy, tacy jak Anthony Mascarenhas, którzy mimo zagrożeń relacjonowali przebieg operacji, o której można było niebawem przeczytać na łamach London Times i Sunday Times [62].

Gwałty, morderstwa, rozcłódkowanie ofiar i zabójstwa dzieci wykorzystywano jako świadome metody represji i zastraszania. Co najmniej 10000 cywilów zmasakrowano w ciągu pierwszych trzech dni operacji, a w ciągu tygodnia od jej rozpoczęcia połowa mieszkańców Dhaki uciekła ze stolicy, na której ulicach leżały „piętrzące się ciała zastrzelonych” [63]. Egzekucje studentów i mężczyzn zdolnych do służby wojskowej były prowadzone bez rozróżnienia na cywilów i wojskowych. Szacuje się, że w trakcie operacji zgwałcono 400000 bengalskich kobiet [64]! Szczególną brutalność okazywano wobec obywateli hinduskiego pochodzenia. 10 milionów uchodźców skierowało się w stronę granicy z Indiami. Reakcja indyjskiego rządu po

początkowych wahaniach była ponadprzeciętna. Dla uciekających ludzi otworzono granicę i zorganizowano obozy dla uchodźców. Napływ tak wielkiej rzeszy cierpiących zachwiał gospodarką Indii i zagroził wybuchem epidemii cholery. By udźwignąć koszty pomocy humanitarnej, która pochłaniała nawet 1 mln USD dziennie, indyjski rząd podwyższył podatki własnym obywatelom [65]. Premier Indii, Indira Gandhi starała się zainteresować opinię światową losem uchodźców. Na skutek panującej obojętności zdecydowała się na polityczne wsparcie bengalskiej opozycji, która znalazła schronienie i pełne wsparcie w Indiach.

Rząd Stanów Zjednoczonych, z Nixonem i Kissingerem na czele zamiast skupić się na prawdziwej wymowie sytuacji – uwięzieni w starych schematach – umiejscawiali wydarzenia w Bangladeszu i poparcie premier Gandhi dla ruchu narodowowyzwoleńczego, z geopolityczną rozgrywką, zwłaszcza, że rząd indyjski, któremu mogło zależeć na osłabieniu Pakistanu, znajdował się w dobrych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Pakistańskie władze uosabiane przez Khana, w tym samym czasie nawiązały ciepłą komitywę z tandemem Kissinger-Nixon. Khan stał się pośrednikiem w zbliżeniu między administracjami z Chin i USA – chcąc podtrzymać ten kanał uczyniono z Pakistanu ważnego odbiorcę amerykańskiej pomocy wojskowej. Bengalczyków mordowano więc przy wykorzystaniu amerykańskiej broni, podobnie jak cztery lata później uczyni to Suharto w Timorze Wschodnim. Interwencja zachodniopakistańskiego wojska w Pakistanie Wschodnim stanowiła zaprzeczenie demokratycznych wyborów – lider opozycji szejik Rahman został pochwycony już 26 marca; pacyfikacja wyzwoliła również ludobójcze praktyki i doprowadziła do bardzo poważnego kryzysu międzynarodowego. Kissinger i jego prezydencki promotor, Richard Nixon w imię obranej strategii woleli jednak udawać, że nie wiedzą co się dzieje. By nie zniechęcać do siebie autorytarne go rządu w Chinach, będącego w doskonałych stosunkach z Khanem, postanowili zlekceważyć masowe zagrożenie dla ludzkiego życia.

Ogrom dokonywanych zbrodni niepokoił amerykańskich dyplomatów, którzy przyglądali się krwawiącemu Bangladeszowi z bliska. Nota protestacyjna datowana na 6 kwietnia 1971 roku a skreślona w konsulacie Stanów Zjednoczonych w Pakistanie Wschodnim była próbą wypowiedzenia współudziału rządu Stanów Zjednoczonych w trwającym ludobójstwie. Arche Kent Blood, starszy konsul USA w Dhace, w relacji dostarczonej zarówno do Departamentu Stanu USA i Rady Bezpieczeństwa Narodowego opisał zasadzkę przygotowaną przez pakistańskich żołnierzy, którzy podpalili żeński internat przy uniwersytecie, a następnie zaczęli się przy wyjściach na uciekające z pożaru ofiary, nie po to by je aresztować lub zastraszyć, ale by mordować je seriami z karabinów maszynowych [66]. Korpus dyplomatyczny w Dhace był głęboko zaniepokojony. W dokumencie, który przeszedł do historii jako „telegram krwi”, podpisanym przez Archera i blisko trzydziestu członków korpusu pisali oni, że działania amerykańskiego rządu w sprawie Pakistanu Wschodniego są dowodem na to, co wielu określi mianem upadku moralnego. Zamiast interweniować, choćby moralnie, uznano, że jest to czysto wewnętrzną sprawą suwerennego państwa jakim jest Pakistan [67].

Do zajęcia jednoznacznego stanowiska wezwał również Kenneth Keating, Ambasador USA w Indiach, obserwujący wydarzenia z New Delhi. Ufał on, że przyjęcie określonego, pryncypialnego stanowiska wobec autorów tej agresji leży w najwyższym interesie Stanów Zjednoczonych. Keating, który wcześniej był senatorem z Nowego Jorku używał bardzo jasnych, sugestywnych zaleceń wzywając waszyngtońską administrację do wyrażenia „natychmiastowego, publicznego i widocznego ubolewania z powodu niniejszej brutalności”. Pisał, że jest to „najważniejsze działanie, które należy teraz podjąć”, a należy to uczynić jak dodawał „przed nieuniknionym i nieuchronnym ujawnieniem tej strasznej prawdy” [68].

Nixon i Kissinger całkowicie zlekceważyli apele swoich dyplomatów. Jedyną dynamiką jaką okazali wobec nadchodzących

ponaglen to wyciągnięcie personalnych konsekwencji wobec „nieprawomyślnych urzędników”. Archera Blooda natychmiast odwołano z jego stanowiska, a ambasador Keating został opisany przez Kissingera z pogardą jako osoba „przejęta przez Hindusów”. Pod koniec kwietnia 1971 roku, gdy spirala masowego mordu sięgnęła zenitu, Kissinger wysłał wiadomość do prezydenta Yahya Khana, dziękując mu za jego „delikatność i takt”. W tym samym czasie Khan przysłużył się właśnie kolejnemu zbliżeniu między rządem Chin a administracją Nixona. Winston Lord, zastępca Kissingera w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego podkreślał, że prowadzona polityka była częścią racjonalnego planu opracowanego na wyższych szczeblach amerykańskiej administracji. „Musieliśmy wykazać Chinom, że byliśmy niezawodnym partnerem. Musieliśmy pokazać Chinom, że szanujemy wspólnego przyjaciela. Po dwóch dekadach wojujących animozji z Chińską Republiką Ludową, samo wsparcie dla Pakistanu w krwawej wojnie domowej miało wykazać” niezawodność amerykańskiego rządu – argumentował bliski współpracownik Kissingera [69].

W czerwcowym exposé Yahya Khan oskarżył indyjski rząd o współpracę z bengalskimi separatystami. W lipcu 1971 roku Henry Kissinger wpisując się w ten scenariusz złożył wizytę w Dehli i ostrzegł, że jeżeli Indie zdobędą się na interwencję w Pakistanie Wschodnim, to Amerykanie wesprą Pakistan [70]. Prosto z Indii Kissinger z polecenia Nixona udał się do Islamabadu, by później odbyć sekretną misję do Pekinu, przygotowaną wcześniej przez Yahyę Khana i Alli Bhutto. Khan cieszył się absolutnym zaufaniem Nixona i Kissingera. Ten pierwszy nazywał go „całkowicie rozsądnym i przyzwoitym człowiekiem”, a Kissinger przyrównał Khana nawet do Abrahama Lincolna [71]. By na bieżąco wspierać politykę Khana w Bangladeszu i wzmocnić go przed rysującym się coraz wyraźniej konfliktem z Indiami, regularnie wysyłali do Pakistanu amerykańską broń. A robili to nawet wówczas gdy amerykańscy senatorowie domagali się zaprzestania udzielania pomocy Pakistanowi. 14 września senacka komisja uchwaliła rezolucję o

jej wstrzymaniu. Mimo to Nixon i Kissinger potajemnie i konsekwentnie kontynuowali dozbrajanie. Gdy 8 listopada Stany Zjednoczone ogłosiły przerwanie dostaw sprzętu wojskowego dla sojusznika z Islamabadu embargo było pokątnie łamane poprzez dostarczanie broni za pośrednictwem Jordanii i Iranu rządzonego przez proamerykańskiego szacha [72].

Zupełnie odmienny stosunek obaj panowie przejawiali wobec Indii i indyjskiego przywództwa. Nixon wyznał kiedyś, że „Brytyjczycy wyszli z Indii za szybko”. W prywatnych rozmowach, które wyciekły dzięki nagraniom ujawnionym dopiero później, mówił do Kissingera o Hindusach jako o ludziach „przebiegłych, śliskich i zdrażliwych” w przeciwieństwie do „prostych Pakistańczyków” [73]. Rząd Indii drażnił ich od dawna wykazując neutralność wobec zimnowojennych okopów wybudowanych po II wojnie światowej. W bieżącej sprawie roku 1971 szczególnie irytowała ich postać Indiry Ghandi. Indyjska premier wzywała do uszanowania wyników wyborów w Pakistanie z grudnia 1970 roku i do zaprzestania akcji militarnych wobec ludności bengalskiej. Rząd w Islamabadzie, na przekór, twierdził, że 10 milionów ludzi, które zbiegło w stronę granicy z Indiami nie miało nic wspólnego z polityką prowadzoną na wschodzie przez Pakistan Zachodni.

W październiku i listopadzie problem Bangladeszu poddano pod obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ. 27 października na forum ONZ przemawiał minister spraw zagranicznych Indii, Sardar Swaran Singh. Omówił on gruntownie wszystko, co wydarzyło się od czasu wkroczenia pakistańskich wojsk do Bangladeszu, opisał położenie bengalskich uchodźców w Indiach. Przemówienie jego przerywali przedstawiciele Pakistanu i Arabii Saudyjskiej, a podczas głosowania wolnościowe dążenia mieszkańców Bangladeszu poparły zaledwie 3 spośród 114 krajów biorących w nim udział, w tym Indie i Bhutan. Wykorzystując brak zrozumienia dla sprawy delegacje z Pakistanu i Stanów Zjednoczonych argumentowały, że Indie natychmiast powinny wycofać swoją pomoc. Nie załamując rąk premier Indii odbyła międzynarodową

podróż by szukać wsparcia, a obozy dla uchodźców w Indiach odwiedzili obserwatorzy, w tym Wysoki Komisarz ONZ ds. uchodźców książę Sadruddin Agi Khana [74].

W listopadzie 1971 roku Indira Gandhi dotarła do Stanów Zjednoczonych, perspektywą spotkania z nią nie byli zachwyceni, ani Nixon, ani Kissinger. Tuż przed rozmowami ucieli sobie pogawędkę w Gabinetcie Owalnym. Nixon narzekał, że „Stany Zjednoczone dały większą pomoc humanitarną Indiom niż reszta świata razem wzięta”, zastanawiał się dlaczego nie ma z ich strony żadnych ustępstw w sprawie Bangladeszu; Kissinger odpowiedział: „Bo te dranie rozegrały z nami absolutnie brutalną grę”. Gdy Indira Gandhi nie znajdując zrozumienia w USA zwróciła się o pomoc do Związku Radzieckiego Nixon, który jej nie znosił, nazwał indyjską premier „starą wiedźmą” a Kissinger przytaknąwszy prezydentowi dodał, że „Hindusi to dranie’ [75].

Przed końcem 1971 roku pakistańskie dowództwo nie wytrzymało i zaatakowało indyjskie pozycje; główna faza uderzenia nastąpiła 3 grudnia kiedy pakistańskie lotnictwo zbombardowało osiem baz lotniczych należących do Indii. Między obiema stronami konfliktu wybuchła wówczas wojna, która przeszła do historii pod nazwą „Wojny Czternastodniowej”. Zakończyła się ona klęską wojsk pakistańskich i ostatecznym wyzwoleniem Bangladeszu. W trakcie jej trwania Kissinger gorączkowo naciskał na Nixona, aby ten wzmocnił pakistańską obronę, chociaż doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że stanowiłoby to jawne naruszenie amerykańskiego prawa. Według różnych szacunków w trakcie trwającej niespełna pół roku pacyfikacji Bangladeszu i wojny czternastodniowej zginęło od 200000 do 580000 ludzi.

DLACZEGO HENRY KISSINGER NIGDY NIE STANĄŁ PRZED SĄDEM?

Autor książki „The Trial of Henry Kissinger”, Christopher Hitchens zastanawiał się jak to możliwe, że Kissinger odpowiedzialny za autoryzację wielu porwań i zbrodni przeciwko ludzkości nigdy nie stanął przed sądem. Nigdy nie był ścigany

za naruszenie norm prawa, etyki czy cywilizacji we własnym kraju. Wieloletni sekretarz stanu i członek rady bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych nigdy osobiście nie naciskał na spust pistoletów; nie siedział też w kabinach samolotów zrzucających bomby. To jednak polityczne przyzwolenie jego, a także Richarda Nixona lub Geralda Forda – uwiarygodniane przez pomoc wojskową – ułatwiło i przedłużyło tragedię ludności Bangladeszu i Timoru Wschodniego w latach 1970. Technokratyczne i pośrednie zaangażowanie w poszczególne przypadki naruszeń praw człowieka z całą pewnością utrudniłoby wykazanie tej winy przed sądami powszechnymi; znając współczesne normy postępowania sądowych, pozwy mogłyby być proceduralnie oddalane ze względu na poszlakowość dowodów winy. Zdaniem Freda Branfmana wyjątkiem od tej reguły mógłby być przypadek bombardowania Indochin, gdzie administracja amerykańska, łamiąc prawo własnego kraju, osobiście prowadziła niszczące i nie rzadko tajne bombardowania Kambodży i Laosu [76]. W tym ostatnim przypadku sprawstwo miało więc charakter bezpośredni, a Kissinger i Nixon byli ostatnim ogniwem trzymającym w ręku ster decyzyjny.

Panująca w Stanach Zjednoczonych nie pisana zasada o nie lustrowaniu swoich poprzedników politycznych sprawia, że każda grupa której wygasa mandat na kształtowanie polityki amerykańskiego rządu, może czuć się całkowicie bezpieczna. To właśnie dlatego Kissinger nigdy nie był ścigany za postawę wobec Wietnamu i Timoru Wschodniego. Z tego samego tytułu Ronald Reagan nigdy nie poniósł konsekwencji za finansowanie brygad śmierci w Ameryce Środkowej, George Bush nie był pytany o nadużycia podczas interwencji w Panamie'1989, a George W. Bush spędza spokojnie polityczną emeryturę zaocznie rozgrzeszony za sfingowanie powodów interwencji w Iraku i jej konsekwencji. Z tego samego tytułu Barack Obama nie odpowie najpewniej nigdy za cywilne ofiary „wojny dronów” w Jemenie, Afganistanie i Pakistanie.

Zasada chroniąca polityków wysokiego szczebla w przypadku

szczególnie negatywnych konsekwencji ich politycznych działań na arenie międzynarodowej rozszerzana jest na amerykańskich żołnierzy, którzy w przypadku popełnienia zbrodni w trakcie działań wojennych za granicami kraju nie są poddawani pod osąd miejscowej jurysprudencji. Amerykańska administracja nie respektuje też orzecznictwa w sprawie własnych obywateli ze strony Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Przypadki podjęcia postępowań karnych wobec amerykańskich żołnierzy ze strony właściwych organów w USA na przestrzeni lat 2001-2014 są nieliczne zważywszy na liczbę „pomyłek” zaistniałych w trakcie interwencji i wojen w Iraku i Afganistanie. Fatalne normy w tym zakresie sięgają już lat 1960. i 1970. kiedy amerykańską polityką dyrygował Kissinger. Sztandarową pozostaje tu sprawa Masakry w My Lai, podczas wojny wietnamskiej, kiedy żołnierze amerykańskiej kompanii Charlie z zimną krwią zamordowali 500 wietnamskich cywilów w wiosce nie stawiającej żadnego siłowego oporu. Dowódca oddziału porucznik William Calley osobiście zamordował około 60 ludzi. Jako jedyny z całego oddziału został w 1971 roku skazany na dożywocie, ale co ciekawe, już w 1974 roku po wielu apelacjach wyszedł na wolność [77].

W przeciwieństwie do przychylnej bierności w zakresie ścigania jego czynów w Stanach Zjednoczonych, Henry Kissinger nie może liczyć na taką samą bezwolność w innych krajach naszego globu. Są państwa, których granic Kissinger przewencyjnie nie przekracza, gdyż ma świadomość, że jego osoba mogłaby przykuć niepożądane zainteresowanie wymiaru sprawiedliwości. Do bardziej znamienitych przypadków należy zawiadomienie jakie Kissinger otrzymał gdy bawił w paryskim hotelu Ritz w 2001 roku. Francuska policja wręczyła mu wówczas wezwanie do sądu, gdzie miał zeznawać w sprawie zaginięcia pięciu Francuzów, którzy przepadli w Ameryce Południowej za czasów dyktatury Pinocheta. Kissinger pamiętając, że trzy lata wcześniej w Londynie aresztowany został jego polityczny sojusznik Augusto Pinochet, postanowił nie ryzykować, spakował się i uciekł z Francji [78].

PODSUMOWANIE

Historie i bilans ofiar przedstawiony w tej pracy są tragiczne; nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że krew ofiar polityki Henry'ego Kissingera nie wsiąkła jeszcze w ziemię i woła do nas o sprawiedliwość. Z drugiej strony, na przekór spisany wyżej faktom, nie zabraknie głosów, które oskarżą nas o przedwczesny osąd i zaczną wywód próbujący zracjonalizować wydarzenia z lat 1965-1977. Zwolennicy Kissingera, jego polityki, dokonań i ogólnego postrzegania rzeczywistości, wobec przywołanych zarzutów wysuną dwa podstawowe kontrargumenty. Pierwszy z nich związany będzie z jego ciężkimi doświadczeniami z lat młodości, drugi z rzekomym wymogiem działania w warunkach wyższej konieczności.

Henry Kissinger urodził się w rodzinie niemieckich Żydów i spędził młodość w Niemczech. Heinz, bo takie imię początkowo nosił, miał zaledwie 9 lat kiedy Adolf Hitler doszedł do władzy i rozpoczął wdrażanie systemu totalitarnego nad Łabą i Renem. Granice swojej pierwszej ojczyzny mały Kissinger opuścił w wieku 16 lat, na krótko przed Kryształową Nocą i wraz z rodziną osiadł w Stanach Zjednoczonych. Przyszły sekretarz stanu był później „wychowawcą klasy w Harlemie, troszczył się o żonę i dzieci, wreszcie cieszył się szacunkiem wielu przyzwoitych ludzi” [79]. Krytykę i oskarżenia o łamanie praw człowieka oraz odpowiedzialność za śmierć co najmniej setek tysięcy ludzi jego zwolennicy tłumaczą często antysemityzmem. Wszelkie oskarżenia kierowane pod adresem Kissingera, według nich, mają drugoplanowe znaczenie, służąc w rzeczywistości za parawan, skrywający cel nadrzędny jego oponentów: napiętnowanie Kissingera za jego żydowskie korzenie [80]. Dodatkowo poświęca się mu proporcjonalnie zbyt dużą ilość czasu, a przecież Stany Zjednoczone w czasie zimnej wojny posiadały innych równie skrytobójczych sekretarzy stanu. John Foster Dulles, ważna postać w rządzie Eisenhowera, aranżował liczne przewroty i nosił w sobie przekonanie, że „USA powinny narzucić światu Pax Americana, a na opornych

trzymać w pogotowiu bombę wodorową” [81]. Zdaniem obrońców Kissingera, lewa ręka Nixona i Forda ze swoją racjonalną doktryną „równoważenia sił” mógłby uchodzić przy nim za baranka.

Ukazywanie semickiego pochodzenia Kissingera jako przyczyny jego krytyki – w obliczu chłodno zestawionych faktów dotyczących zbrodni i zakulisowych rozmów towarzyszących wydarzeniom w Timorze Wschodnim, w Bangladeszu czy w Wietnamie – jest zwyczajnym wybiegiem. Próba zastąpienia merytoryki personalnym pretekstem, który miałby organizować przeciw niemu zwykłych nienawistników. Fred Branfman kreśląc sylwetkę psychologiczną Kissingera uważa niemniej, że przeanalizowanie doświadczeń z lat młodzieńczych jest niezwykle ważne dla zrozumienia jego osobowości i motywów działania. „Można się tylko domyślać jak wiele urazów i szkód psychicznych doznał” – pisał Branfman [82]. Jeżeli weźmiemy je pod uwagę stanie się dla nas „całkowicie zrozumiałym, dlaczego zacznie on w przyszłości rozwijać cyniczny pogląd na świat i poświęci się zdobywaniu i posiadaniu władzy pozbawionej moralnych lub etycznych wątpliwości” [83]. Gdy Kissinger jako młody chłopak uciekał z Niemiec towarzyszyło mu poczucie wstydu i porażki, przedłużenie konfliktu w Wietnamie i jego eskalacja które osobiście popierał i nadzorował, były próbą uniknięcia tego samego odium porażki, dążeniem do zachowania „amerykańskiej twarzy”.

Wymóg działania w stanie wyższej konieczności, który miałby tłumaczyć postępowanie Kissingera, odwołuje się do geopolitycznego starcia „dwóch antagonistycznych sił” podczas Zimnej Wojny. Amerykańscy politycy musieli wygrywać małe wojny chwytając się wszelkich dostępnych sposobów, aby zachowując przynajmniej równowagę sił, nie przegrać głównego starcia. Lokalne eskalacje i wojny służyły zachowaniu globalnej równowagi i sprawiedliwości.

Doktryna realizmu politycznego została sformowana po II wojnie światowej, a kładzeniu podwalin pod nią i jej rozwojowi

przysłużyły się Fundacje Forda, Carnegie, Rockefellera, OSS (prekursor CIA) i Rada Stosunków Międzynarodowych. 'Na renomowanych uczelniach studenci uczyli się traktowania ludzi pod względem ich przydatności lub zagrożenia dla nas' – ocenia znaczenie tej doktryny dla rozwoju amerykańskiej myśli politycznej John Pilger [84]. Do głównych założeń realizmu politycznego należy prymat państwa jako podmiotu w stosunkach międzynarodowych, ograniczona rola moralności w relacjach między państwami oraz siła militarna jako główny wymiennik siły państwa. Realizm zakłada także, że każdy kraj uważa swój interes narodowy za najważniejszy [85].

„Ja go nazywam guru szkoły realistycznej” – mówi o Kissingerze Roman Kuźniar, profesor i doradca prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. „U mnie należy do takiej wielkiej trójcy: Brzeziński, Huntington i Kissinger. Ten ostatni jest osobą wyjątkową, napisał biblię szkoły realistycznej” – dodaje Kuźniar [86]. Kissinger wyróżnił się na łonie powojennych realistów swoim obniżonym zaufaniem do moralności, czym odbiegał od innych amerykańskich przedstawicieli tego nurtu. Historycznymi ideałami przykładem których się kierował uczynił Bismarcka, Metternicha i Castlereagha, doktoryzował się nawet za pośrednictwem pracy odwołującej się do tych postaci. Kissinger krytykował innych amerykańskich teoretyków za ich moralizm przedkładając nad niego polityczny pragmatyzm. Uważał, że Stany Zjednoczone nie są wszechmocne, dlatego powinny nauczyć się osiągania własnych celów bez ingerowania w strukturę wartości swych partnerów. Za przykład stawiał znanego ze słabości do darwinizmu społecznego Theodore’a Roosevelta – on jako pierwszy prezydent odrzucił zdecydowanie izolacjonizm w polityce międzynarodowej, dostrzegając, że Stany Zjednoczone mają w świecie realne cele [87].

Po przeniesieniu tych zasad na siatkę zimnowojennych interesów oplatających świat, przynosiły one w wykonaniu Kissingera druzgoczące skutki. Chcąc dokonać zbliżenia z rządem Chin, administracja Nixona nawiązała bliskie relacje z pakistańskim

establishmentem tolerując wszystkie jego nadużycia. Zasada nieingerencji w strukturę wartości sojuszników objawiła się w postaci milczącej zgody na zbrodnie przeciwko ludzkości dokonywane przez pakistańską armię w 1971 roku w rodzącym się w bólach Bangladeszu. Osiąganie pragmatycznych celów w Indochinach uzasadniało z kolei przeprowadzenie nielegalnej i niekonstytucyjnej akcji bombardowania Kambodży, w całkowitej tajemnicy przed amerykańskim społeczeństwem. Tłumaczyło używanie napalmu i czynnika pomarańczowego rujnującego zdrowie i życie Wietnamczyków.

Fałsz i nieszczerłość w oczach Kissingera stały się usprawiedliwionymi fortelami znajdującymi się w dostępnym repertuarze zachowań pragmatycznego dyplomaty. Kiedy dziennikarz Jack Anderson publicznie zarzucił mu, że kłamie, odpowiedział: „Dyplomata, który nie kłamie, to tak jak mąż, który zawodzi w noc poślubną” [88]. Fred Branfman twierdził, że tym co „najbardziej uderza u Kissingera jest jego amoralna niemoralność, pustka nie jest zła w jego myśleniu” [89]. Po zakończeniu wojny wietnamskiej, były sekretarz obrony w administracji Johnsona, Robert McNamara dokonał rozliczenia z interwencją w Indochinach i poczuł się współodpowiedzialny za popełnione wówczas błędy. Dziennikarz PBS Steve Talbot przeprowadził później wywiad z Kissingerem nawiązując do tej samorefleksji. „Powiedziałem mu o przeprowadzonym właśnie wywiadzie z Robertem McNamara w Waszyngtonie. To zwróciło jego uwagę” – relacjonował Talbot. Zatrzymał dziennikarza i zaczął wykonywać niezwykle gesty. Kissinger zaczął płakać, ale nie były to prawdziwe łzy. Przed oczami Talbota Kissinger symulował żal wydając dźwięki „Boohoo, boohoo” i pocierając oczy. „On wciąż bije się w piersi, prawda? Wciąż czuje się winny.” – komentował z ironią [90]. Jego postawę doskonale odzwierciedla fragment jednego z wielu przemówień jakie wygłosił w latach 1975-1976. Odwołując się wtedy do narodowej dumy Kissinger powiedział wtedy, że jego celem jest „skończenie z samobiczowaniem, które wyrządza tak wiele szkód zdolności naszego kraju do prowadzenia skutecznej polityki

zagranicznej” [91].

Henry Kissinger do dnia dzisiejszego, jako sędziwy mężczyzna, który przekroczył dziewięćdziesiąty rok życia przedstawiany jest przez główne środki przekazu jako mąż stanu, honorowany jest na wszystkich politycznych salonach. Po zakończeniu kariery politycznej w najwyższych rządowych jednostkach kontynuował swoje działania na poziomie doradztwa biznesowego i politycznego, interweniując w szeregu spraw, jak choćby obrona Freeport McMoran przed odpowiedzialnością za łamanie praw człowieka i niszczenie środowiska w Papui Zachodniej. Własne usługi doradcze serwował na różnych szerokościach geograficznych, od Belgradu do Pekinu [92] Jego porady na których zarabiał nie bagatela po 30000 dolarów, są rozchwytywane przez biznesmenów, naukowców i polityków. Konsorcjalne gazety w całych Stanach Zjednoczonych, od Los Angeles Timesa po Washington Post zawsze chętnie udostępniały mu kolumny swoich numerów. Honory oddają mu również polscy publicyści. Leszek Nowak na łamach „Uważam Rze” chwali zarówno Richarda Nixona, jak i jego sekretarza stanu. „Dziedzictwo Nixona to nie tylko Watergate i bombardowanie Kambodży oraz obrazy cierpiących, wietnamskich dzieci. To bogata lekcja skutecznej polityki i trzeźwego patrzenia na świat. Nixon nie miał kompleksów. Był twardym graczem politycznym... Skuteczny mąż stanu, zgodnie z przytoczoną sentencją Kissingera, zachowuje elementy wyboru przed presją okoliczności” – komplementuje Nowak [93]. Jak dodaje ten sam publicysta Nixon to wzór „dla wszystkich, którzy klasycznie pojmują sztukę uprawiania polityki, jako nade wszystko rozumnego dążenia do realizacji dobra wspólnego”.

Dobro wspólne opisywane przez Leszka Nowaka nie obejmowało licznych ofiar jego polityki liczonych sumarycznie już nie w setkach tysięcy, a w milionach. Kissinger, który zdawał sobie sprawę ze wszystkich nadużyć popełnionych za jego czasów bronił się mówiąc, że „nikt nie może powiedzieć, że służył w administracji, która nie popełniała błędów”. Jak zauważa

Branfman „jego nielegalne i niekonstytucyjne działania miały konsekwencje w świecie rzeczywistym: zrujnowały życie milionów niewinnych ludzi w Indochinach, za pośrednictwem nowej formy: tajnej, zautomatyzowanej i amoralnej wojny, która w wykonaniu rządów USA, nawiedza świat aż do dzisiaj” [94]. Popierana i aprobowana przez niego Operacja Kondor, obejmująca porwania, tortury i morderstwa przeciwników politycznych w odległych krajach Ameryki Łacińskiej stała się jedną z głównych wykładni pod zastosowanie tej samej strategii podczas „walki z terroryzmem”, ogłoszonej po zamachach na WTC i Pentagon w 2001 roku.

Tym co niewątpliwie przetrwało z jego myśli i co nadal osobiście unosi go na wodzie, to koncepcja potęgi jako miernika możliwości obrony i realizacji własnego interesu narodowego. Samowolne wyłączenie się administracji Stanów Zjednoczonych spoza prawnej i moralnej kontroli swoich partnerów np. przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze, spowodowane jest ich pozycją w istniejącym ładzie międzynarodowym. Umożliwia to naruszanie niekwestionowanej zasady głoszącej, że nawet najpotężniejsi nie mogą znajdować się ponad prawem. A ponad nim mogli działać i realizować swoje interesy ludzie tacy jak Henry Kissinger, George W. Bush, Barack Obama czy Ronald Reagan. Proceder ten niweluje znaczenie i legitymizację wszelkich oskarżeń i postępowań o zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości, rezerwując je dla „przegranych” oraz drobnych despotów rządzących w „krajach peryferyjnych”. Dużemu, bez względu jakich nie dopuściłby się przewinień, nie dzieje się krzywda. Prawo ozdobione szarfą podwójnych standardów szybko zatracą swoje znaczenie i funkcję linii granicznej której przekraczać nie można, prowadząc do kompromitacji teoretycznych zasad Zachodu, które miały promieniować na cały świat.

Henry Kissinger uważał te zasady za zbędny balast rozpraszający pragmatycznego polityka realizującego interes narodowy. Dzisiaj na oficjalnych panelach dyskusyjnych

Kissinger bywa już mniej nieprzejeźdny, zdarza się mu powiedzieć, że moralność choć nie dominuje to zawsze odgrywa jakąś rolę w polityce. W obliczu niechęci do autorefleksji trudno zresztą nie postrzegać tych słów jako cynizmu pisanego w myśl przysłowia „dla każdego coś dobrego”. Na skraju życia kiedy zrobiło się już wszystko i przyklasnęło wszystkim przewrotnym metodom, warto być łagodnym. Właściwsze kissingerowskiemu sposobowi wartościowania jest jego uwielbienie dla Bismarcka, człowieka który prowokacyjnie wywołał wojnę francusko-pruską w roku 1971 i który nie wahał się ostrzeliwać z artylerii Sedanu godząc się na straty w ludności cywilnej.

Podwójna moralność Kissingera i zbrodnie wojenne, w tym zbrodnie przeciwko ludzkości, za który jest współodpowiedzialny, lub które osobiście autoryzował, nie szkodzą jego wizerunkowi rozsławianemu w głównych środkach przekazu. Po wyróżnieniu z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wysoką nagrodą państwową, Henry Kissinger jest również honorowany w Polsce, drzwi dla jego osoby stoją szeroko otwarte w Belwederze i na ulicy Wiejskiej. Tymczasem Fred Branfman odnosząc się bardziej do Stanów Zjednoczonych pisał, że „tylko naród znajdujący się w stanie głębokiego upadku, duchowego i psychicznego, może honorować człowieka z taką krwią na rękach jak Kissinger” [95]. Amerykanie [kolejne amerykańskie administracje], konstatował ten sam autor, nadal nie chcą wziąć odpowiedzialności za ofiary do śmierci których się przyczynili oraz nie starają się zadośćuczynić tym, którzy doświadczyli „ich brutalności”. Aktywiści z organizacji Code Pink, która próbowała dokonać obywatelskiego aresztowania Henry’ego Kissingera w swoim oświadczeniu napisała, że nieżyjący już Christopher Hitchens byłby „zbulwersowany postawą senatora McCaina”, tak uległego wobec byłego sekretarza stanu” [96]. To właśnie Hitchens, jeden z autorów analiz poświęconych nadużyciom Kissingera napisał, że każdy przyzwoity człowiek powinien zamykać przed Kissingerem drzwi i poddawać go publicznemu „ostracyzmowi i wykluczeniu”. „Nigdy

więcej kolacji na jego cześć, nigdy więcej szacunku dla jego absurdałnych publicznych wystąpień, zdjęć z uśmiechającymi się hostessami i gwiazdami, nigdy więcej zabiegania o jego bezwartościowe opinie przez sykofanckich redaktorów i producentów” – apelował Hitchens [97].

Autorstwo: Damian Żuchowski

Dla: WolneMedia.net

PRZYPISY:

[1] Thierry Meyssan, „John McCain, dyrygent arabskiej wiosny i Kalif”, <http://www.voltairenet.org/article185104.html>.

[2] „Get Out of Here, You Low-Life Scum: McCain Slams Kissinger Protesters”, <https://www.youtube.com/watch?v=9KFunQSQfKs>.

[3] Mowa tu o filmie „Strateg” z 2013 roku.

[4] „Senator John McCain do demonstrantów: wynoście się stąd, szumowiny!”, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Senator-John-McCain-do-demonstrantow-wynoscie-sie-stad-szumowiny,wid,17222605,wiadomosc.html>. „McCain: Wynoście się stąd, podłe szumowiny!”, <http://fakty.interia.pl/swiat/news-mccain-wynoscie-sie-stad-podle-szumowiny,nId,1599794>.

[5] „Spotkanie prezydenta z Henrym Kissingerem”, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,2251,spotkanie-prezydenta-z-henrym-kissingerem.html>.

[6] „Debata: Radosław Sikorski i Henry Kissinger o Europie”, <https://www.youtube.com/watch?v=dtPEejeTivM>. „Minister Radosław Sikorski i Henry Kissinger debatowali o Europie”, http://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/fotogaleria_i_multimedia/debata_radoslaw_sikorski_i_henry_kissinger. „Sikorski w USA: musimy zapewnić etyczne zasady globalnej gospodarki”,

<http://www.rp.pl/arttykul/1158713.html>.

[7] Noam Chomsky, „Rok 501. Podbój trwa”, PWN, Warszawa-Poznań 1999, s. 184.

[8] Tamże, s. 185.

[9] Tamże, s. 185-186.

[10] Tamże, s. 187.

[11] Tamże, s. 191.

[12] Tamże, s. 193.

[13] Tamże, s. 183-184.

[14] John Pilger, „Globalisation In Indonesia: Spoili of a Massacre”, „Guardian Weekend”, 2001, <http://inminds.co.uk/globalisation-in-indonesia.html>. Damian Żuchowski, „Freeport McMoran – Kopalnia Śmierci, Kopalnia Zapomnienia”, część II, 2011, <https://krewpapasow.wordpress.com/2011/08/21/freeport-mcmoran-%E2%80%93-kopalnia-smierci-kopalnia-zapomnienia-czesc-ii/>.

[15] Tamże.

[16] Łukasz Bonczol, „Zrozumieć Indonezję. Nowy ład generała Suharto”, Dialog, Warszawa 2012, s. 80.

[17] Damian Żuchowski, „Dramat Papui Zachodniej a Polska”, 2010, <https://krewpapasow.wordpress.com/2010/11/19/61/>.

[18] John Pilger, „Zachodnia Papua – cicha wojna przeciwko bezbronnym”, 2006, <http://wolnemedial.net/polityka/zachodnia-papua-cicha-wojna-przeciwko-bezbronnym/>.

[19] Rekonstrukcja zaangażowania Henry’ego Kissingera w inwestycje Freeportu McMoran w Papui Zachodniej została tu odtworzona na podstawie głębszej analizy poczynionej przeze

mnie w części II artykułu „Freeport McMoran – Kopalnia Śmierci, Kopalnia Zapomnienia” z 2011 r., <https://krewpapasow.wordpress.com/2011/08/21/freeport-mcmoran-%E2%80%93-kopalnia-smierci-kopalnia-zapomnienia-czesc-ii/>.

[20] Titus Natkime, „A Journey of a Struggle to Look For Justice...”, http://titusnatkime.blogspot.com/2009/09/titus-natkime-sh_08.html.

[21] Andreas Harsono, „Kissinger Firm Loses Insurance After Indonesian Killings”, <http://www.monitor.net/monitor/11-14-95/kissinger.html>.

[22] Jim Mann, „Washington May Face Rights Test in U.S. Firm’s Indonesian Operations”, http://articles.latimes.com/1995-10-30/news/mn-62908_1_irian-jaya/.

[23] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Elightened Statesman or Odious Schlumpf?”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[24] Pratap Chatterjee, „The Mining Menace of Freeport-McMoRan”, „The Multinational Monitor”, 1996, <http://www.etan.org/news/kissinger/themine.htm>.

[25] „Embassy Jakarta Telegram 1579 to Secretary State, 6 December 1975 [Text of Ford-Kissinger-Suharto Discussion]”, Secret/Nodis, <http://nsarchive.gwu.edu/NSAEBB/NSAEBB62/doc4.pdf>.

[26] Christopher Hitchens, „Kissinger’s Green Light to Suharto”, <http://www.thenation.com/article/kissingers-green-light-suharto>.

[27] Tamże.

[28] „Ford, Kissinger and the Indonesian Invasion”, 1975,
<http://nsarchive.gwu.edu/NSAEBB/NSAEBB62/>.

[29] „Indonesian invasion of East Timor”,
http://en.wikipedia.org/wiki/Indonesian_invasion_of_East_Timor
.

[30] Christopher Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger,
Part Two, Crimes against humanity”,
[http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitch
ens.html](http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html).

[31] „The Secretary’s Staff Meeting”, Wednesday, Oct. 8, 1975,
<http://nsarchive.gwu.edu/NSAEBB/NSAEBB174/428.pdf>.

[32] Noam Chomsky, „Rok 501. Podbój trwa”, PWN, Warszawa-
Poznań 1999, s. 201.

[33] Medea Benjamin, „Who’s the “Low Life Scum:” Kissinger or
CODEPINK?”, <http://www.codepink.org/lowlifescum>.

[34] Janice Anderson, Anne Williams, Vivian Head, „Rzezie,
masakry i zbrodnie wojenne. Od starożytności do
współczesności”, Bellona, s. 253.

[35] Christopher Hitchens, „Kissinger’s Green Light to
Suharto”,
[http://www.thenation.com/article/kissingers-green-light-suhart
o](http://www.thenation.com/article/kissingers-green-light-suharto).

[36] Noam Chomsky, „Rok 501. Podbój trwa”, PWN, Warszawa-
Poznań 1999, s. 201.

[37] Pełny przebieg tego dialogu można znaleźć w. Christopher
Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger, Part Two, Crimes
against humanity”,
[http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitch
ens.html](http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html).

[38] Michael Cohen, „Richard Nixon at 100: not just criminal,

but treasonous too",
<http://www.theguardian.com/commentisfree/2013/jan/10/richard-nixon-100-criminal-traitor>. Martin Kettle, „New Study: Nixon Wrecked Early Peace In Vietnam",
<http://www.commondreams.org/headlines/080900-01.htm>. Ken Hughes, „LBJ Thought Nixon Committed Treason to Win the 1968 Election", <http://historynewsnetwork.org/article/146770>.

[39] „Vietnam War Era Journalist and Activist Fred Branfman Dies at 72",
<http://beforeitsnews.com/alternative/2014/10/vietnam-war-era-journalist-and-activist-fred-branfman-dies-at-72-3046234.html>.

[40] Fred Branfman, „America Keeps Honoring One of Its Worst Mass Murderers: Henry Kissinger",
<http://www.alternet.org/news-amp-politics/america-keeps-honoring-one-its-worst-mass-murderers-henry-kissinger>.

[41] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Enlightened Statesman or Odious Schlumpf?",
http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[42] Tamže.

[43] Fred Branfman, „America Keeps Honoring One of Its Worst Mass Murderers: Henry Kissinger",
<http://www.alternet.org/news-amp-politics/america-keeps-honoring-one-its-worst-mass-murderers-henry-kissinger>.

[44] Peter Tatchell, „Why Milosevic, but not Kissinger?",
http://www.theguardian.com/world/2002/apr/25/milosevictrial.peter_tatchell.

[45] Edward S. Herman, „Pol Pot And Kissinger. On war criminality and impunity",
http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/PolPotKissinger_Herman.html.

[46] Mariusz Zawadzki, „Brudne sprawy Ameryki”, http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132750,15500554,Brudne_sprawki_Ameryki.html.

[47] John Pilger, „From Pol Pot to ISIS: Anything that flies on everything that moves”, <http://johnpilger.com/articles/from-pol-pot-to-isis-anything-that-flies-on-everything-that-moves>.

[48] Edward S. Herman, „Pol Pot And Kissinger. On war criminality and impunity”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/PolPotKissinger_Herman.html.

[49] Bernard Bruneteau, „Wiek Ludobójstwa”, Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”, s. 133.

[50] Jack Colhoun, „On the Side of Pol Pot: U.S. Supports Khmer Rouge”, http://www.thirdworldtraveler.com/US_ThirdWorld/US_PolPot.html.

[51] Łukasz Pałka, „Podzielił naród – Augusto Pinochet był jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci XX wieku”, <http://wroclaw.naszemiasto.pl/archiwum/podzielil-narod-augusto-pinochet-był-jedna-z-najbardziej,1346686,art,t,id,tm.html>.

[52] Robinson Rojas, „The Chilean Armed Forces: training dogs to rape political prisoners”, <http://www.rrojasdatabank.info/crime2.htm>.

[53] Amy Goodman, „Ask Kissinger About Pinochet”, http://www.democracynow.org/blog/2006/12/14/ask_kissinger_about_pinochet_http_seattlepinwsourcocom_opinion_295792_amy14html.

[54] Christopher Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger, Part Two, Crimes against humanity”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html.

[55] J. Patrice McSherry, „Operation Condor: Deciphering the U.S. Role”, <https://www.globalpolicy.org/component/content/article/168/28173.html>.

[56] Christopher Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger, Part Two, Crimes against humanity”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html.

[57] Tamże.

[58] Greg Guma, „Name That Criminal”, http://www.thirdworldtraveler.com/International_War_Crimes/Kissinger_Pinochet%20.html.

[59] Danuta Treder-Dziedziul, „Geneza powstania państwa Bangladesz” w. Colloquium Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni 2011, tom 3, s. 62.

[60] Tamże, s. 63.

[61] Tamże, s. 64.

[62] Anthony Mashcarennas, „Genocide”, http://www.docstrangelove.com/uploads/1971/foreign/19710613_tst_genocide_front_page.pdf.

[63] Christopher Hitchens, „The Trial of Henry Kissinger”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Bangladesh_TOHK.html. Danuta Treder-Dziedziul, „Geneza powstania państwa Bangladesz”, s. 64.

[64] Tamże.

[65] Danuta Treder-Dziedziul, „Geneza powstania państwa Bangladesz”, s. 65.

[66] Christopher Hitchens, „The Trial of Henry Kissinger”,

http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Bangladesh_TOHK.html.

[67] „Support of International Communities. The Blood Telegram”,

<http://www.defencebd.com/2011/02/support-of-international-communities.html>.

[68] Christopher Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger, Part Two, Crimes against humanity”,
http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html.

[69] Tamże.

[70] Danuta Treder-Dziedziul, „Geneza powstania państwa Bangladesz”, s. 65.

[71] Mihir Bose, „Nixon, Kissinger and a Forgotten Genocide”,
<http://www.historytoday.com/blog/2014/10/nixon-kissinger-and-forgotten-genocide>.

[72] Tamże.

[73] Dexter Filkins, „Collateral Damage „The Blood Telegram by Gary J. Bass”,
<http://www.nytimes.com/2013/09/29/books/review/the-blood-telegram-by-gary-j-bass.html>.

[74] Danuta Treder-Dziedziul, „Geneza powstania państwa Bangladesz”, s. 67.

[75] Neil Sheehan, „The Blood Telegram: Nixon, Kissinger, and a Forgotten Genocide by Gary J. Bass”,
http://www.washingtonpost.com/opinions/the-blood-telegram-nixon-kissinger-and-a-forgotten-genocide-by-gary-j-bass/2013/10/04/aa475130-1fc9-11e3-b7d1-7153ad47b549_story.html.

[76] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Enlightened Statesman or

Odious Schlumpf?",
http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[77] Janice Anderson, Anne Williams, Vivian Head, „Rzezie, masakry i zbrodnie wojenne. Od starożytności do współczesności”, Bellona, s. 229-231. Seymour M. Hersh, „The Scene of the Crime. A reporter's journey to My Lai and the secrets of the past”, <http://www.newyorker.com/magazine/2015/03/30/the-scene-of-the-crime>. „Najstraszniejsza zbrodnia Amerykanów”, <http://www.makbet.pl/artukul/723/najstraszniej-sza-zbrodnia-amerykanow>. „Masakra w My Lai – 40. rocznica zbrodni”, <http://www.wykop.pl/ramka/1462619/haniebny-dzien-us-army-masakra-w-my-lai/>, <https://www.youtube.com/watch?v=fBVoo94dyyg>.

[78] Bruce Broomhall, „Criminal Justice on a Global Scale”, <http://www.nytimes.com/2001/06/13/opinion/13BR00.html>. Mariusz Zawadzki, „Brudne sprawy Ameryki”, http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132750,15500554,Brudne_sprawki_Ameryki.html.

[79]] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Enlightened Statesman or Odious Schlumpf?", http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[80] Niall Ferguson, „Rewolucja realisty”, <http://www.newsweek.pl/rewolucja-realisty,44161,1,1.html>.

[81] John Foster Dulles aranżował i popierał m.in. przewroty w Iranie (1953) i Gwatemali (1954). Cytat pochodzi z: Stanisław Grodzki, „Autokraci, technokraci, demokraci”, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 216.

[82] Fred Branfman, „America Keeps Honoring One of Its Worst Mass Murderers: Henry Kissinger”, <http://www.alternet.org/news-amp-politics/america-keeps-honoring-one-its-worst-mass-murderers-henry-kissinger>.

[83] Tamże.

[84] John Pilger, „In an age of realists and vigilantes, there is cause for optimism”, <http://johnpilger.com/articles/in-an-age-of-realists-and-vigilantes-there-is-cause-for-optimism>.

[85] Michał Wąsowski, „Debata Radosław Sikorski – Henry Kissinger. Kim jest jeden z najbardziej wpływowych polityków świata?”, <http://natemat.pl/20821,debata-radoslaw-sikorski-henry-kissinger-kim-jest-jeden-z-najbardziej-wplywowych-politykow-swiate>.

[86] Tamże.

[87] Maciej Nowotka, Marcin Nowotka, „Idealizm Woodrowa Wilsona a realizm Theodora Roosevelta”, <http://www.psz.pl/124-polityka/maciej-nowotka-marcin-nowotka-i-idealizm-woodrowa-wilsona-a-realizm-theodora-roosevelta>. Oliwia Tańska, „Henry Kissinger”, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5641>.

[88] Stanisław Grodzki, „Autokraci, technokraci, demokraci”, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 216.

[89] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Enlightened Statesman or Odious Schlumpf?”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[90] Fred Branfman, „America Keeps Honoring One of Its Worst Mass Murderers: Henry Kissinger”, <http://www.alternet.org/news-amp-politics/america-keeps-honoring-one-its-worst-mass-murderers-henry-kissinger>.

[91] Niall Ferguson, „Rewolucja realisty”, <http://www.newsweek.pl/rewolucja-realisty,44161,1,1.html>.

[92] Po masakrze na placu Tiananmen w 1989 roku Kissinger zalecał mało energiczną reakcję społeczności międzynarodowej

na ten wielotysięczny mord polityczny, patrz. Christopher Hitchens, „The Case Against Henry Kissinger, Part Two, Crimes against humanity”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/CaseAgainst2_Hitchens.html.

[93] Leszek Nowak, „Richard Nixon amoralny mąż stanu?”, <http://www.historia.uwazamrze.pl/arttykul/1067793.html//4>, <http://www.gandalf.com.pl/files/products/text/331816.pdf>, <http://www.rp.pl/arttykul/1067793.html>.

[94] Fred Branfman, „America Keeps Honoring One of Its Worst Mass Murderers: Henry Kissinger”, <http://www.alternet.org/news-amp-politics/america-keeps-honoring-one-its-worst-mass-murderers-henry-kissinger>.

[95] Fred Branfman, „Henry Kissinger: Enlightened Statesman or Odious Schlumpf?”, http://www.thirdworldtraveler.com/Kissinger/Statesman_OdiousSchlumpf.html.

[96] Medea Benjamin, „Who's the Low Life Scum: Kissinger or CODEPINK?”, <http://www.codepink.org/lowlifescum>.

[97] Tamże.